Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupees)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 10 LISTOPADA 1952 Nr 161

EISENHOWER PODJĄŁ DONIOSŁE DECYZJE

PODRÓŻ NA KOREĘ, CENTRALE POMOCY DLA ZAGRANICY i BOMBA WODOROWA

Waszyngton (R.P.). — Zdaniem waszyngtońskich kół dyplomatycznych Eisenhower przed formalnym objęciem władzy powziął wzgl. podejmie decyzję w trzech sprawach:

1) Podróż na Koreę. Nastąpi ona na specjalne zaproszenie, które wpłynęło od prezydenta Południ. Korei Syngmana Rhee i obejmuje również panią Eisenhower. Generał zaproszenie przyjął. Data podróży jest jeszcze nieznana, podobnie jak niewiadomo, kto będzie generałowi towarzyszyć.

2) Utworzenie «zamorskiej administracji gospodarczej», centralizującej wszystkie sprawy pomocy wojskowej i gospodarczej dla zagranicy, obecnie rozrzucone po różnych departamentach. Na czele nowego organu stanie prawdopodobnie były dyrektor Planu Marshalla Hoffman.

3) Sprawy bomby wodorowej. Ponieważ wybuch tej bomby nastąpi w najbliższych tygodniach, a według pewnych doniesień już nastąpił, gen. Eisenhower ma zadecydować, czy bomby te mają być produkowane, czy też przemysł ma w dalszym ciągu wyrabiać bomby atomowe dotychczasowego typu.

SPOTKANIE TRUMAN—EISENHOWER

Waszyngton (A.P.). — Prezydent Truman w specjalnym poufnym piśmie zaprosił gen. Eisenhowera do wydelegowania przedstawicieli do departamentów stanu i obrony, oraz biura budżetowego, godząc się równocześnie na proponowaną przez Eisenhowera datę osobistego spotkania w dniu 17. b.m.

Rzecznik Białego Domu oświadczył, że propozycja Trumana, którą Eisenhower przyjął, przewiduje również „inne środki współpracy” w okresie przejściowym, jednak sugestie te nie nadają się do ogłoszenia.

Waszyngton (R.P.). — Gen. Eisenhower jest w tej chwili tylko „desygnowanym prezydentem”, bez żadnych uprawnień. 15. grudnia nastąpi przejęcie władzy. Do tej chwili prezydent Truman posiada wraz ze swym rządem pełnię władzy, a żaden przepis konstytucji nie przewiduje wcześniejszego wprowadzania następcy w agendy lub zasięgania jego opinii. Jednak zgodnie z tradycją amerykańską w okresie „bezkrólewia” kończący swą kadencję prezydent nie podejmuje żadnej zasadniczej decyzji bez aprobaty ze strony następcy. Prezydent może zapraszać swego następcę na posiedzenia rządu i z tego zaproszenia z reguły następcy korzystają. Jedynym wyjątkiem był Roosevelt, który nie przyjął zaproszenia Hoovera.

ŻYCZENIA OJCA ŚW.

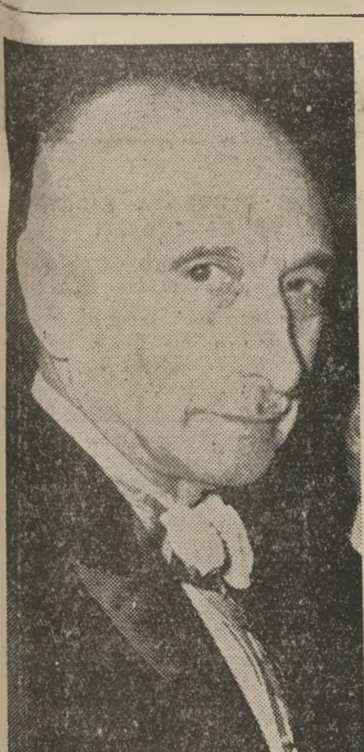
Augusta (A.P.). — Sekretarz prasowy gen. Eisenhowera komunikuje, że Papież Pius XII wysłał do gen. Eisenhowera depeszę gratulacyjną z błogosławieństwem dla jego przyszłych obowiązków. Na depeszę tę gen. Eisenhower wysłał odwrotnie podziękowanie.

JESZCZE NIEPEŁNE WYNIKI

Nowy Jork (A.P.). — Do soboty zostały sprawdzone i ogłoszone wyniki wyborów amerykańskich z 142.182 obwodów na ogólną liczbę 146.730. Wyniki te brzmią: Eisenhower 32.995.608, Stevenson 26.549.961.

POD ŁUKIEM TRIUMFALNYM

Paryż (A.F.P.). — W sobotę w południe pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu odbyła się uroczystość z okazji jedenastej rocznicy wylądowania wojsk aliańckich w Afryce Północnej.



Znany pisarz francuski Francois Mauriac, który otrzymał nagrodę Nobla w dziale literatury.

FRANCUZOM NIE WOLNO POLOWAĆ

Hanower (A.P.). — Niemiecki związek myśliwski w Dolnej Saksonii odmówił wojskowym i cywilnym funkcjonariuszom francuskim z zachodniego Berlina dalszego prawa łowieckiego w Dolnej Saksonii.

Prawo to mieli Francuzi od końca wojny. Według nowych przepisów obecnie zezwolenia członkom sił okupacyjnych wydają władze niemieckie. Odmowa umotywowana jest tym, że myśliwi francuscy w ubiegłych latach nie przestrzegali zwyczajów niemieckich.

Zakończenie kongresu jugosłowiańskiej partii komunistycznej

Zagrzeb (A.P.). — Kongres jugosłowiańskiej partii komunistycznej zakończył się wyborem 109 członków nowego Komitetu Centralnego. Wybór Tita nastąpił jednogłośnie.

W końcowej rezolucji kongres potępił Sowiety, których polityka „zagraża pokojowi światowemu i uniemożliwia pokojową współpracę międzynarodową”, oraz Włochy za ich „politykę imperialistyczną” w sprawie Triestu. Kongres postanowił jednomyślnie wykluczyć z partii byłego generała partyzantów Dżuricza, który wywołał głośne zajście na tle uwiedzenia mu żony.

DROGA KOLONIALNA Nr 2 W RĘKACH FRANCUSKICH

ZAGROŻONE ZAOPATRZENIE CZERWONYCH

Hanoi (A.P.). — Po połączeniu się oddziałów francusko-wietnamskich w rejonie Phu-To, spory odcinek drogi kolonialnej nr 2 prowadzącej na północ do Tuyen-Quang, znajduje się w rękach francuskich. Drogą tą przechodzi większa część zaopatrzenia dla trzech dywizji komunistycznych, które wykonały ostatnią ofensywę na kraj Thai i są obecnie zgrupowane wzdłuż północnego biegu rzeki Czarnej.

Opór komunistów jest słaby. Oddziały francuskie zajęte są oczyszczaniem terenu i likwidowaniem drobnych grup nieprzyjacielskich znajdujących się w terenie. Lotnictwo francuskie bombarduje bez przerwy pozycje i drogi nieprzyjaciela zadając mu dotkliwe straty w ludziach i w materiale.

Przecinając drogi zaopatrzenia wiodące z Chin, dowództwo francuskie może zmusić czerwonych do zdecydowania się na stoczenie rozstrzygającej bitwy, którą byłaby dla nich groźna ze względu na siłę ognia oddziałów francuskich.

SYTUACJA O WIELE LEPSZA

Saigon (A.P.). — Amerykański admirał Radford, dowódca floty na Pacyfiku, stwierdził po ostatnim pobycie w Indochinach, iż sytuacja wojskowa w tym kraju jest pomyślna i o wiele lepsza niż była w grudniu ub. roku.

ARABOWIE PRZECIW NIEMCOM

Kair (A.P.). — Gen. Negib oświadczył, że państwa arabskie badają obecnie skutki ewent. zerwania stosunków z Zachodnimi Niemcami, jeśli rząd w Bonn nie zmieni swego stanowiska w sprawie wypłaty odszkodowania dla Izraela.

Z dwojga złego, oświadczył gen. Negib, świat arabski uważa układ niemiecko-żydowski za większe zło, niż zerwanie stosunków z Niemcami, nie wyjaśniając, czy chodzi o stosunki handlowe czy dyplomatyczne.

«W. Brytania nie da się wyrzucić z Afryki»

— oświadczył min. Lyttelton w Izbie Gmin

Nairobi (A.P.). — Przybyły świeżo z Kenii brytyjski minister kolonii Lyttleton, oświadczył w Izbie Gmin, iż „Brytyjczycy nie pozwolą się usunąć z Afryki przez bandę terrorystów”. Minister oświadczył dosłownie: „Jesteśmy w tym kraju po to, by dbać o jego rozwój, a nie by go eksploatować i tam pozostaniemy”. Czarownictwo i ciemne siły mają do dziś jeszcze ogromny wpływ na dusze czarnych. Przedstawiciel opozycji M. Griffiths przyrzekł poparcie dla polityki zmierzającej do przywrócenia spokoju i porządku w Kenii.

Nairobi (A.P.)— Policja łącznie z wojskiem usiłuje wyłowić z rezerwatów resztę terrorystów, którzy stanowią zawsze jeszcze niebezpieczeństwo zarówno dla białych jak i czarnych. Między innymi znaleziono listy imienne członków klanu Mau Mau oraz tych, którzy składali ofiary na rzecz akcji terrorystów.

Czterech terrorystów z okolicy Fort Hall skazanych zostało na karę chłosty i więzienie za napady na murzynów, których podejrzewali o informowanie policji o schadzkach klanu. Ośmiu innych terrorystów skazanych zostało na karę więzienia od trzech do siedmiu lat za udział w napadach przeciwko białym.

Nowy wniosek w sprawie Korei

Nowy Jork (A.P.). — Delegat Egiptu przedstawił na komisji politycznej ONZ nową propozycję w sprawie repatriacji jeńców na Korei.

Propozycja przewiduje zgromadzenie wszystkich jeńców w strefie zdemilitaryzowanej i danie im do wyboru dwóch pociągów — w kierunku na północ i na południe. Jeńcy, którzy wybiorą kierunek południowy, zostaną zbadani przez neutralną komisję z udziałem przedstawicieli stron walczących. Ci, którzy bezwarunkowo nie zgodzą się na repatriację, zostaną zwolnieni z prawem zamieszkania na Korei, ale z wykluczeniem ponownej mobilizacji i szkolenia wojskowego.

NA KOREI GRAJĄ ARMATY

Seul (A.P.). — Poza lokalną działalnością patroli na Korei nie było walk, natomiast artyleria sojusznicza w dalszym ciągu zwalcza baterie nieprzyjacielskie. Działa dalekośne ostrzeliwują również stanowiska artyleryjskie daleko na północ od linii frontu. W ciągu dnia wystrzelono około 20.000 pocisków różnego kalibru, prawdopodobnie z dobrym skutkiem, ponieważ artyleria komunistyczna, która na odcisku „Trójkąta” i „Wolnego Strzelca” jeszcze we wtorek wystrzeliła 23.000 pocisków, ostatnio wystrzeliła ich zaledwie 2.100.

Lotnictwo sojusznicze zestrzeliło w ciągu tygodnia 4 Migi, tracąc 3 maszyny od ognia artylerii. Bombowce B-26 bombardowały drogi w całej północnej Korei, niszcząc 95 pojazdów.

Defilada zakończyła

MOSKIEWSKĄ PARADĘ PAŹDZIERNIKOWĄ

Moskwa (A.P.). — Zakończeniem obchodu 35. rocznicy rewolucji październikowej w Moskwie była defilada, przyjęta przez Stalina i członków rządu z wysokości mauzoleum Lenina. Przed defiladą przemówił dowódca białoruskiego okręgu marsz. Timoszenko, atakując „amerykańskich podżegnaczy wojennych”, którzy „zbroją się gorączkowo i niszczą barbarzyńsko naród koreański”. Ale kraj nasz — zapewnił Timoszenko — posiada dziś środki do zadania agresorowi miażdżącej klęski.

Defiladę, która odbywała się przy pochmurnym niebie i przejmującym chłodzie, otworzyło 200 doboszy. Dalej jechało 180 motocyklistów z flagami, 600 spadochroniarzy na samochodach, artyleria zmotoryzowana i brygada czołgów „Stalin”. Zamykali defiladę sportowcy i wybrani robotnicy, niosąc olbrzymie portrety Stalina, Mołotowa, Malenkowa i in.

Wśród cudzoziemców nie było Thoreza — podobno zakazali mu lekarze z powodu złej pogody.

PRZYJĘCIE W WASZYNGTONIE

Waszyngton (A.P.). — Z okazji rocznicy rewolucji październikowej odbyło się galowe przyjęcie w ambasadzie sowieckiej w Waszyngtonie. Obecni byli m. in. ambasadorzy W. Brytanii i Kanady i w komplecie przedstawiciele państw bloku sowieckiego

SS-owcy «najlepszymi Europejczykami»

RAMCKE NIE JEST OSAMOTNIONY

Norymberga (A.P.). — August Haussleiter, przewodniczący skrajnie prawicowej partii „Związek Niemców”, przemawiając w Norymberdze na zebraniu publicznym, oświadczył, że jego partia bez zastrzeżeń podziela poglądy gen. Ramkego.

Niemcy, twierdził mówca, tak długo nie staną z bronią przy boku zachodnich mocarstw, aż Amerykanie publicznie zwrócą honor niemieckim kombatantom. SS-owcy są najlepszymi Europejczykami, a szczególnie cudzoziemcy, którzy dobrowolnie stanęli w szeregach SS. „Jest skandalem, jeśli tych ludzi obecnie prześladuje się politycznie w ich krajach”.

BUNT NA LOTNISKU SOWIECKIM

Berlin (A.P.). — Dobrze zazwyczaj poinformowany dziennik „Der Tag” donosi, że na sowieckim lotnisku koło Finowa, 30 km. na północ od Berlina, doszło 6. października do buntu.

Pewien żołnierz, maltretowany przez pijanego oficera, zastrzelił go, po czym doszło do dalszych wykroczeń, które zlikwidowała tajna policja, aresztując przeszło 30 żołnierzy i komendanta lotniska.

Burze i huragany nad Europą

Paryż (A.F.P.). — W ostatnich dniach szalejący w płn. Europie huragan, wyrządził znaczne szkody.

W Berlinie dwie osoby zostały zabite przez walący się zbombardowany dom. W Wiedniu spadające dachówki zraniły wielu ludzi. Z pociągu pod Boulogne we Francji wiatr zerwał dach, na szczęście nikt nie poniósł szwanku. W porcie londyńskim zatonął statek „Asia” o pojemności 8.800 ton.

Wiele statków musiało szukać schronienia w pobliskich portach. W kanale wejściowym do portu w Rotterdamie zatonął panamski statek „Faustus” i zabarykadował wejście do portu. Wiele statków rybackich zostało zatopionych na pełnym morzu a załogi ich utonęły. Czterech Niemców zajętych umacnianiem zapór u ujścia Wezery zostało zatopionych.

Szereg dachów i kominów w całej Europie zostało zniesionych, a ponad 20 ludzi zabitych, nie licząc rannych. Po huraganie nastąpiło znaczne obniżenie temperatury.

KATASTROFY LOTNICZE

Neapol (A.P.). — Samolot wojskowy, biorący udział w ostatnich ćwiczeniach lotniczych we Włoszech, rozbił się o szczyt góry Lo Spagnolo w pobliżu Salerno. Inny samolot spadł w pobliżu lotniska Capodichino pod Neapolem, a trzeci spadł w morze w pobliżu cieśniny sycylijskiej. W pierwszym wypadku załoga zginęła na miejscu, a w drugim i trzecim zdołała się uratować.

Dunmow (A.P.). — Bombowiec amerykański B-50 rozbił się ostatniej nocy w Dunmow w Anglii, mając na pokładzie załogę składającą się z 11 osób. Samolot po zetknięciu się z ziemią, zapalił się i załoga spaliła się żywcem.

ORĘDZIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

NA DZIEŃ ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Obywatele Rzeczypospolitej,

11-go listopada 1918 roku Naród Polski osiągnął cel, o który walczyły pokolenia naszych Ojców, Dziadów i Pradziadów. Walczyli wszyscy, jak kto mógł i jak kto umiał. Jedni z bronią w ręku, inni na polu nauki, literatury lub sztuki, inni wreszcie w zakresie pracy gospodarczej i społecznej.

Cel jednak tych walk był zawsze ten sam: NIEPODLEGŁOŚĆ.

Co słowo to oznacza najlepiej wiedzą ci, którzy tak jak my niepodległość stracili. Często słyszymy dociekania na temat tego, że w obecnej fazie historii niepodległość poszczególnych państw staje się iluzoryczną wobec coraz bardziej wikłającego się położenia gospodarczego i politycznego świata, które wymaga coraz bliższego współdziałania państw między sobą. Tak jest niezawodnie. Istnieje jednak wielka zasadnicza różnica między tego rodzaju zależnością a utratą niepodległości.

Zobowiązania pobierane w imieniu poszczególnych państw przez ich prawowite władze, nie stanowią utraty niepodległości. Dopiero, gdy państwo obce narzuca innym swą wolę siłą lub zmusza je do poddawania się rządom wyznaczonym przez siebie wbrew woli obywateli kraju — wtedy następuje utrata niepodległości.

Fakt, że wszystkie państwa przyjmują na siebie dobrowolnie pewne ograniczenia swej wolności, nie może być powodem zaprzestania przez tych, którzy zostali pozbawieni wolności przez innych, walki o odzyskanie niepodległości, do której każdy naród ma niezaprzeczalne przyrodzone prawo.

Tego prawa pozbawiono brutalną siłą naszą Ojczyznę. Dlatego mamy obowiązek walczyć o odzyskanie niepodległego bytu dla Polski wszelkimi sposobami, jakie są nam dostępne i jakie w chwili obecnej mogą przyspieszyć osiągnięcie pożądanego celu, wystrzegając się zarazem ponoszenia ofiar bezowocnych. Ufamy, że Bóg w tej słusznej walce nam dopomoże.

Rada Polityczna i gen. Anders gratulują Eisenhowerowi

Londyn (tel. wł.). — Imieniem Rady Politycznej prezes T. Arciszewski, min. J. Zdziechowski, przewodniczący Wydziału Wykonawczego oraz p. A. Ciołkosz, kierownik działu polityki zagranicznej wysłali do gen. Eisenhowera depeszę następującej treści:

„Imieniem narodu polskiego obecnie znajdującego się w niewoli komunistycznych tyranów zasyłamy nasze szczere gratulacje z powodu pańskiego wyboru na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Oby pańskie dalekowzroczne przywództwo w radach narodów przywróciło wolność i niepodległość Polsce i innym obecnie ujarzmionym krajom oraz zapewniło ludzkości pokój oparty na prawie i sprawiedliwości.

Londyn. — Agencja Associated Press donosi, że gen. Anders przesłał gen. Eisenhowerowi gratulacje, w których wyraża nadzieję, że jego zwycięstwo „będzie również zwycięstwem sprawy polskiej”.

„Wola zamanifestowana przez naród amerykański umacnia w sercach wszystkich żołnierzy polskich nadzieję i wiarę, że dzień ich wyzwolenia jest bliski. Obietnice poczynione na temat odbudowania wolnej Polski głęboko poruszyły polskie sumienia. My, Polacy, widzimy w tym nową stronę historii, która będzie wyzwolona od szatańskiego i wstrętnego ducha układów jałtańskich.

Dalszy rozłam w R. P. F.

Paryż (A.F.P.). — Po wykluczeniu z klubu R.P.F. radnych miejskich Paryża przewodniczącego rady miejskiej Paul Coirre, Jacques Feron oraz Jean Louis Vigier z powodu niedostosowania się do uchwał klubu, dalszych 6 radnych tego klubu zademonstrowało swą solidarność z nimi, ogłaszając swoje wystąpienie. W ten sposób z liczby 52 radnych, którzy w r. 1947 należeli do klubu, obecnie pozostało tylko 28.

Radni, którzy wystąpili z klubu R.P.F., utworzyli nowy klub, który współpracować będzie z innymi ugrupowaniami w radzie.

Paryż (A.F.P.). — W kołach kierowniczych R.P.F. wypowiedziano zadowolenie, że w przeddzień zjazdu narodowego Rassemblement, „pękł wrzód”, jakim była sytuacja w ratuszu paryskim”.

G. PALEWSKI WICEPRZEWODNICZĄCYM ZGROM. NARODOWEGO

Paryż (A.F.P.). — Zgromadzenie Narodowe wybrało wiceprzewodniczącym w miejsce Andre Diethelma (R.P.F.)., który ustąpił — Gastona Palewskiego, wiceprzewodniczącego grupy parlamentarnej R.P.F., w czasie wojny dyrektora gabinetu cywilnego gen. de Gaulle w Londynie i po wyzwoleniu Francji w Paryżu. Gaston Palewski, podobnie jak jego brat Jean-Paul, także deputowany z R.P.F. są pochodzenia polskiego w drugim pokoleniu.

Myśliwce dwukrotnie szybsze od głosu ?

„AMERICAN AVIATION” O PRÓBACH SOWIECKICH

Waszyngton (A.P.). — Miesięcznik amerykański „American Aviation” podaje iż Rosja przeprowadza próby nad prototypem myśliwca o napędzie odrzutowym, który może rozwijać szybkość 2.720 km na godzinę i wznieść się do pułapu 30.000 m.

Rosjanie zamierzają również w krótkim czasie wypuścić prototyp samolotu rakietowego, który osiągał by 4.000 km na godzinę i wznosił się do 60 km. (Dotychczasowe rekordy świata szybkości wyrażają się w liczbie 1980 km na godz. a wysokości 23.850 m). Piloci tych samolotów kierować będą nimi nie siedząc lecz leżąc na brzuchu celem zmniejszenia siły grawitacji przy dużych szybkościach.

Miesięcznik podaje, że kilka modeli wykonuje już próbne loty w okolicach Moskwy. Samoloty te ważą 7.000 kg. i mają 1 m długości. Ich właściwymi twórcami są konstruktorzy niemieccy.

Emigracyjna pokora

Świadomość, że emigracja jest uprzywilejowana w stosunku do Kraju, który żyje pod uciskiem i codzień spłaca nadludzkie ofiary na rzecz przyszłości, podczas gdy my tylko żyjemy w przymusowej pół-bezczynności, zabarwia uczuciowo nasz stosunek do rzeczywistości i — jak to często zdarza się w atmosferze uczuciowej — paczy obraz tej rzeczywistości.

Przede wszystkim utarł się pogląd, że Kraj jest zgnębiony ponad jego siły. Jest to rodzaj przerażenia wynikającego z bezsilności. Dochodzą do nas wieści o spustoszeniu dokonanym w życiu zbiorowym przez agentów Kremla, docierają do nas czasopisma powykrzywiane grymasem obrzydzenia i przymusu. Zieje groza zgwałconej myśli ludzkiej i porażonej woli.

I nawet nie zastanawiamy się, że przecież to wszystko nie może być prawdą. Dwadzieścia kilka milionów Polaków, pokolenia wychowanego w wolności i w walce to nie rosyjskie masy nawykłe od stuleci do bierności i rezygnacji. To dumny naród o własnej tysiącletniej kulturze, uzbrojony w niedosięgalne dla przymusu zewnętrznego i prostackiej propagandy katolickie dogmaty o godności człowieka, przepojony instynktownym już przywiązaniem do wolności osobistej, słynny z lekkomyślnej nawet, nie dającej się zmóc żadnymi faktami politycznymi nadziei w przyszłość.

Napewno okres sowieckiej okupacji nie pozostawi obecnego pokolenia bez szkód i to znacznych. Co innego jednak szkody a nawet spustoszenia, a co innego tysiącletni dorobek duchowy narodu, który przetrwa tę tyranię, jak przetrwał inne. Tysiące drobnych faktów, które na ogół wymykają się spod pospiesznej obserwacji, wskazują, że naród polski bynajmniej nie jest zafascynowany złem sowieckim, że walczy z nim z poczuciem wyższości i pogardy.

A teraz druga sprawa: nasz wzajemny stosunek — stosunek Kraju i emigracji. Czyż nie przyłapujemy się na każdym kroku na uczuciu zawstydzenia i jakby poczuciu niższości? Czyż nie drażnią nas twierdzenia, że do nas należy i będzie należało kierowanie polityką polską? Jakto — oni cierpią, a my chcemy kierować?

Problem jest fałszywie postawiony. Nie ma przeciwstawienia między Krajem a emigracją. Jest naród polski, którego część przebywa w innych warunkach politycznych. Polacy w Polsce walczą o przyszłość na długą metę na planie duchowym oraz organizują codzienne życie na planie gospodarczym, technicznym. Polacy na emigracji mają obowiązek wypełnić lukę w tej dziedzinie, w której Polacy w Kraju nie zdziałać nie mogą: w dziedzinie politycznej. Nie ma tu hierarchii zadań. Jest podział ról, wynikły nie z zdolności czy powołań lecz z prostej konieczności.

Swoją rolę spełniamy źle, bośmy do tej pory nie umieli się pogodzić politycznie. Kraj spełnia swoją rolę wspaniale. To jest jedyny fakt, który wymaga przeobrażenia w nas samych i w naszym stosunku do liczących na nas bardziej niż my na siebie Rodaków.

W. O.

WŁAŚCIWA DUSZA NIEMCÓW

W IZBIE LORDÓW O ZJEDNOCZENIU NIEMIEC

Londyn (A.P.). — Wicehrabia Norwich, były ambasador brytyjski w Paryżu, przemawiając w Izbie Lordów wypowiedział się przeciw zjednoczeniu Niemiec, gdyż od czasu ich zjednoczenia 80 lat temu Niemcy rozpoczynały zawsze wojny, które bardzo drogo kosztowały cały świat.

Niemcy — twierdził mówca — są dziś bardziej agresywni niż kiedykolwiek, czego dowodem są liczne wypowiedzi ich przywódców w rodzaju gen. Ramckego i innych.

Podsekretarz Stanu lord Reading, odpowiadając mówcy oświadczył iż rząd brytyjski zdaje sobie sprawę z tego, że w wypowiedziach Ramckego kryje się właściwa dusza narodu niemieckiego.

Przegląd Prasy

Męczennik Chaplin

Londyńskie „Wiadomości" piszą sarkastycznie:

Zapowiedź, że Charlie Chaplin po powrocie do Ameryki będzie poddany badaniu jak każdy emigrant, wzburzyła krew w żyłach tych samych, którym krwi nie burzą ani Katynie i Kołymy, ani czystki, łagry i zsyłki, ani procesy pokazowe i tajne egzekucje.

W walce, która toczy się dziś na świecie — piszą dalej „Wiadomości" — *najobrzydliwszą rolę odgrywają t.zw. „fellow travellers". Cokolwiek by można powiedzieć o nizinach, na jakie stoczyli się komuniści rosyjscy, w przeszłości brali oni na serio swoje ideały i dla szczęścia wydziedziczonych składali w ofierze swoje własne, szli do więzień i na szubienice. „Fellow-traveller", brytyjski czy amerykański, korzysta z wszystkich dobrodziejstw ustroju kapitalistycznego, a nie rozumiejąc tragedii milionów zaprzedanych w niewolę komunistyczną, nie narażając się i nie ryzykując niczym, uprawia dla snobizmu komunizm, jak inni bawią się w mistycyzm czy w pederastię. Badanie czyjejkolwiek prawomyślności politycznej nie jest środkiem szczególnie apetycznym, ale zaaplikowanie go komuś, kto podziwia ustrój komunistyczny, — a nie ma dzisiaj ustroju komunistycznego bez niekończących się śledztw i procesów, bez wymuszania zeznań przy pomocy tortur fizycznych i moralnych, — stanowi zabieg w pewnej mierze pedagogiczny i nie musi wołać o pomstę do nieba, zwłaszcza że Long Island słabo przypomina Łubiankę, amerykańscy urzędnicy imigracyjni różnią się nieco od moskiewskich czekistów, gepistów czy NKWD-ystów, a prześwietlenie promieniami McCarthy'ego nikomu jeszcze nie zaszkodziło.*

Nareszcie kilka zdań dosadnej prawdy. Obrzydliwość ogarnia, gdy się patrzy na zabiegi tych, którzy z Chaplina chcą zrobić nieomal... Mindszenty'ego.

CZY NIE ZA DUŻO NIEMCÓW?

Luksemburg (A.P.) — Ze źródeł półoficjalnych donoszą, że władze Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali mają zamianować następujących dyrektorów w tej międzynarodowej organizacji: Wydział ekonomiczny: tycji: Wilhelm Delmen (Niemcy), zastępca — Vinck (Belgia), wydział spraw społecznych: Rolf Wagenfuhr (Niemcy) wydział transportowy: Werner Klaer (Niemcy)

Pierre Uri (Francja), zastępca — Rudolf Regul (Niemcy), wydział inwes-reformy.

Wiosna nad Motławą

NARÓD POLSKI BUCHA ENERGIĄ ODBUDOWY

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na godną zainteresowania książkę, jaka świeżo ukazała się w Polsce. Autorem jej jest Włodzimierz Wnuk, a tytuł brzmi: „Wiosna nad Motławą". Tematem tej książki jest Gdańsk.

Książka upstrzona jest garścią propagandowych frazesów reżymowych złożonych jak haracz na rzecz komunistycznej rzeczywistości. Być może zresztą nawet, że te wszystkie frazesy nie pochodzą od autora. Bo na karcie tytułowej znajdujemy zagadkową wzmiankę: „Redaktor książki: Edmund Misiolek". Co to znaczy redaktor książki? Dotychczas książki nie miewały redaktorów ; miały tylko autorów. Może redaktor — to jest coś w rodzaju cenzora? Człowieka, który sporo wykreśla i jeszcze więcej dopisuje ?

Jak jest, tak jest — możemy na reżymowe frazesy spokojnie zamknąć oczy. Gdy je pominiemy — pozostaje nam książka wspaniała, książka krzepiąca i zachwycająca treścią. Informuje ona o dwóch ważnych rzeczach : o odbudowie zabytków architektonicznych starego Gdańska i o odbudowie zatopionej w roku 1945 przez wojska niemieckie połaci kraju, zwanej Żuławami. Dwa te imponujące dzieła, uwieńczone już ogromnymi wynikami (świadczą o tym zarówno zawarte w książce informacje i liczby, jak i fotografie), nie są dziełem komunistycznego rezimu ; są dziełem Polski polskiego narodu, dziełem, dokonanym *pomimo*, że rządzi w Polsce komunizm.

GDAŃSK POWSTAJE Z RUIN

Moskale i Niemcy stoczyli w roku 1945 w Gdańsku wielką bitwę. Nie żal im było zniszczyć w tej bitwie tego, co nie było ich własnością, ani dorobkiem ich kultury. Uległo w tej bitwie zniszczeniu 12.655 budynków. 0,9 zabytkowej dzielnicy Gdańska legło w gruzach. Ze z górą 60 ważniejszych budowli zabytkowych uratowało się bez większych uszkodzeń tylko 5 : ratusz staromiejski, kościół św. Mikołaja (dominikanów), dom Opatów Pelplińskich przy ul. Elżbietańskiej, brama Wyżynna i brama Nizinna.

Reszta powstaje z ruin.

Kościół Mariacki — wspaniała budowla gotycka, największy kościół w Polsce, a piąty co do wielkości na świecie, jest w większej części odbudowany. Było to niesłychanie trudne dzieło — i dokonane z narażeniem życia tych, co prace wykonywali. Odbudowano już kościół św. Elżbiety kościół św. Jakóba, kaplicę św. Anny, kaplicę królewską.. Odnowiono kościół św. Mikołaja i katedrę w Oliwie Odbudowuje się szybko kościół św. Józefa. Narazie porobiono tymczasowe kaplice w kościołach św. Katarzyny i św. Bartłomieja, same te dwa kościoły, a także i kościoły św. Jana, św. Piotra i Pawła, św. Brygidy, św. Barbary mają być odbudowane wkrótce.

Ratusz głównomiejski jest już odbudowany. Posąg króla Zygmunta Augusta znowu zdobi wierzchołek jego wieży. Dwór Artusa — którego wraz ze Zbrojownią i domem Schluczało — jest odbudowany. Ulica Długa i Długi Targ — w tej liczbie dom królów polskich, dom Steffensa, dom Uphagena, Lwi Zamek, — są już odbudowane. Ulica Piwna — wraz ze zbrojownią i domem Shlutera — jest odbudowana. Złota Brama, Katownia i wiele innych zabytków — odbudowują się.

ZWYCIĘŻYŁA TRADYCJA HISTORYCZNA

Jedna tylko rzecz w tej odbudowie budzi uczucie smutku : zmieniono charakter odbudowy dzielnic mieszczańskich przez to, że odbudowuje się w dawnym kształcie tylko fasady. Po dwa domy łączy się w jeden tworząc wewnątrz jedną klatką schodową i większe mieszkania na każdym piętrze. Kasuje się oficyny i przybudówki, a na reszcie przestrzeni, na tyłach domów, robi się zieleńce. Książka zachwyca się tym rozwiązaniem, pisząc o „usunięciu mroku i wilgoci, nieodłącznego atrybutu mieszkań ludzi biednych". Nie przesadzajmy! Mieszkańcy Długiego Targu i uliczek dookoła kościoła Mariackiego nie byli biedni. Stary Gdańsk — to nie tylko architektura fasad domów, ale i całe życie tych domów, właśnie styl tego życia. Ale ostatecznie, lepszy Gdańsk odbudowany tak, niż nie odbudowany wcale. Architekci polscy już i tak osiągnęli imponujące zwycięstwo, jeśli zdołali wywalczyć plany odbudowy i środki na nią — skoro były tendencje, o których pisze Wnuk, by na gruzach Gdańska zbudować nowe miasto, nowoczesne w stylu Stalingradu, czy Chicago.

KRAJ WYDARTY WODZIE

A teraz jeszcze parę słów o Żuławach, nizinie, (częściowo poniżej poziomu morza) w widlach Wisły i Nogatu. pociętej szachownicą kanałów i zagospodarowanej na sposób holenderski. Niemcy wiosną 1945 r. w szeregu miejsc pozrywali tamy, wskutek czego Żuławy zamieniły się w wielkie jezioro, o głębokości sięgającej miejscami 2 metrów. 72.000 hektarów ziemi znalazło się pod wodą, 32.000 zamieniło się w teren podmokły, 14.000 na zagrożony powodzią. Ze stu kilkudziesięciu stacji pompowych na kanałach ocalało tylko 33. System wałów, śluz, urządzeń elektrycznych został zdruzgotany. Żuławy porosły trzciną 3 metrowej wysokości ; zostały zawładnięte przez plagę myszy. Jak twierdzi Wnuk (str. 147) przedstawiciel Komisji Organizacji Rolnictwa przy Org. Narodów Zjednoczonych opracował w 1945 roku raport, w którym stwierdził, że odbudowa Żuław nie leży w możliwościach technicznych Polski, a niemiecki polityk Schumacher powiedział przez radio, że Polska nawet i za 100 lat nie upora się z problematem żuławskim.

A jednak już w roku 1945 naprawiono na Żuławach pierwsze 160 kilometrów wałów (wały żuławskie mają ogółem długość 554 kilometrów) i wyremontowano część śluz i stacji pompowych. Do roku 1949 wykonano roboty w całości, — w tym odbudowano kilkanaście tysięcy kilometrów rowów odwadniających. W roku 1947 odwodniono 70.000 ha., w roku 1948 — 30 000 ha., w 1949 — 15.000 ha. Wytępiono trzcinę. W roku 1948 wały wytrzymały próbę wielkiego przyboru wody na Wiśle. Silne mrozy w zimie 1946—7 roku wytępiły plagę myszy. Nowi osadnicy zapełnili żuławskie „poldery". Rolnictwo Żuław wraca do swego dawnego, bajecznego bogactwa.

TAMTEN.

«Mordu dokonało N.K.W.D.»

RAPORT KOMISJI KATYŃSKIEJ U WYSZYŃSKIEGO

Nowy Jork (IC). — Były sekretarz wykonawczy Amerykańskiego Komitetu dla Badań Masakry Katyńskiej Juliusz Epstein wysłał do Andrzeja Wyszyńskiego, przewodniczącego sowieckiej delegacji w ONZ, szczegółowy raport o wynikach badań Komitetu oraz krótki list następującej treści: ,

«Jak Panu wiadomo, kongresowy komitet do badania masakry katyńskiej pod przewodnictwem kongresmana Ray Maddena od roku z górą badał masakrę katyńską, dokonaną na ziemi sowieckiej na 4.000 oficerów armii polskiej, jeńcach wojennych. Komitet opublikował dotychczas pięć tomów o przeszło 1.600 stron, które obejmują zeznania i dokumentarne dowody, uzyskane w toku dochodzeń. Komitet Kongresowy doszedł jednomyślnie do następującej konkluzji:

«Komitet jednomyślnie uznaje, iż poza wszelką wątpliwością masowego mordu polskich oficerów i przywódców intelektualnych w lesie katyńskim pod Smoleńskiem w Rosji dokonał NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych). Ewidencja, świadectwo, wykazy i dowody, zebrane w ciągu dziewięciu miesięcy przez Komitet podczas przesłuchów i dochodzeń, wykażą całemu światu, że Rosja jest bezpośrednio odpowiedzialna za masakrę katyńską. Przez cały czas naszych dochodzeń nie było ani iskierki dowodu lub choćby odległych poszlak, które mogłyby obciążyć jakiekolwiek inne państwo w związku z tą międzynarodową zbrodnią».

Z dalekopisu

EDEN W NOWYM JORKU

Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, przybył do Nowego Jorku i objął przewodnictwo delegacji brytyjskiej na sesji O.N.Z.

W. BRYTANIA ZNOSI STANOWISKA ATTACHE WOJSKOWYCH W U.S.A.

Wielka Brytania zdecydowała się odwołać z Waszyngtonu swych attache wojskowych, morskich i lotniczych, celem zmniejszenia wydatków w dolarach. Funkcje ich przekazane zostaną poszczególnym członkom misji wojskowej, którzy od czasu wojny stale przebywają w Waszyngtonie.

ZARĘCZYNY KS. LUKSEMBURGA Z KSIĘŻNICZKĄ BELGIJSKĄ

Książę Jan, następca tronu W. Ks. Luksemburskiego zaręczył się oficjalnie z księżniczką belgijską, Józefiną Charlottą, starszą siostrą króla Baldwina I.

BISKUPI FRANCUSCY U PAPIEŻA

Papież przyjął na audiencji prywatnej arcybiskupów i biskupów francuskich, którzy przybyli z pielgrzymką do Wiecznego Miasta.

KRÓL BELGIJSKI NIE WEŹMIE UDZIAŁU W KORONACJI ELŻBIETY II

Król belgijski Baudouin nie weźmie osobiście udziału w uroczystościach koronacyjnych królowej Elżbiety II. Króla reprezentować będzie jego brat książę Albert.

UMOWA HANDLOWA FRANCUSKO-HOLENDERSKA

Pomiędzy delegatami Holandii i przedstawicielami francuskimi zawarta została umowa handlowa dotycząca wzajemnej wymiany towarów i obowiązująca od 1 października 1952 do 31 marca 1953.

PODRÓŻ GENERAŁA RIDGWAY DO PORTUGALII

Dowódca atlantyckich sił zbrojnych gen. Ridgway, udaje się 12 bm. do Portugalii, gdzie pozostanie 3 dni. W czasie swego pobytu w Lizbonie spotka się z ministrami i portugalskimi szefami sztabu.

ANGIELSKA KSIĄŻKA O HITLERZE

Docent uniwersytetu Oxfordskiego Alan Bullock wydał na 770 stronach pierwszą — jak zapewniają recenzenci — naukową i objektywną książkę o Hitlerze p.t. „Hitler — A study in tyranny".

Autor zużył 7 lat na przebicie się przez olbrzymi materiał dokumentarny, natrafiwszy na wielkie trudności już przy przedstawieniu dokładnego życiorysu Hitlera, tyle w nim było legend i „retuszy". Zdaniem Bullocka Hitler był największym demagogiem w dziejach świata i szczególną mieszanką zimnej kalkulacji i żarzącego się fanatyzmu, wściekłości i czaru, terroru i propagandy. Był człowiekiem ukształtowanym już w roku 1914 i z okresu poprzedzającego go datują się główne jego cechy pogardy do ludzi, nienawiść do wolności, dobrowolna izolacja i przesądy rasowe.

POLA MINOWE NAD ODRĄ

Oficjalny biuletyn rządu w Bonn donosi, że już całą granicę wzdłuż Odry i Nysy umocniono po stronie polskiej zasiekami z drutu kolczastego i polami minowymi. Koło Frankfurtu nad Odrą strefa umocniona ma mieć głębokość 8 km.

Ten sam biuletyn podaje, że koło Królewca osadzono Tatarów, a nad Zalewem Świeżym rybaków, sprowadzonych z nad Morza Czarnego.

W ROCZNICĘ ZGONU WIELKIEGO CHŁOPA

Gdy z perspektywy życia emigracyjnego patrzymy na pracowity żywot Wincentego Witosa, tym dobitniej dostrzegamy te wielkie wartości, które on wniósł do Skarbca kultury politycznej narodu jako mąż stanu i wychowawca.

Dnia 31 października 1945 roku w Krakowie zgasł najwybitniejszy polityk, jakiego wydała warstwa chłopska na przestrzeni dziejów. Urodził się we wsi Wierzchosławice w powiecie tarnowskim, w biednym dwumorgowym gospodarstwie. Swe wyrobienie polityczne zawdzięczał tylko sobie. Uczył się czytać i pisać w domu wieczorami często po ciężkiej fizycznej pracy odrabianej w dworskich lasach jako drwal. Znając wieś dobrze i jej potrzeby, postanowił stanąć w szeregach organizacyjnych budzącego się Ruchu Ludowego.

Rozpoczął od pracy w samorządzie w rodzinnej wsi Wierzchosławice jako wójt, by stanąć na czele Stronnictwa Ludowego i później przez kilkadziesiąt lat je dumnie reprezentować. Wtedy to zabłysł jego talent organizacyjny, jego wielkie zdolności jako mówcy i pisarza.

Wybrany posłem w 1907 r. imieniem ludowców oświadcza, że Stronnictwo Ludowe, będzie wszystkimi siłami walczyć o przywrócenie Polsce niepodległości. Później już w latach wojny w maju 1917 r. w Kole Sejmowym w Krakowie, pod jego przewodnictwem została uchwalona rezolucja, w której wyrażono żądanie „niepodległej i zjednoczonej ze wszystkich ziem Polski z dostępem do morza".

Ale nie tylko działalność polityczna w Ruchu Ludowym stanowi o Jego wielkości. Podczas najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 r. Witos staje na czele Rządu Obrony Narodowej. Wypadki te to dowód największego zaufania jakie w nim położył cały bez wyjątku Naród. Później już w Wolnej Polsce w latach walk wewnętrznych już po przewrocie majowym w 1926 r. tak pisze w swojej odezwie do chłopów :

„Starałem się zawsze, ażeby nie skalać imienia Polski i nie splamić Waszego honoru, nie splamić go nigdy i niczym. Wychodziłem z założenia, że kiedy losy Państwa Polskiego zostały złożone także w Wasze ręce, traktować je musimy jako najwyższe dobro. Dążyłem do tego, byście biorąc udział w rządach państwa naszego nie byli niczyim podnóżkiem, nie służyli nikomu. lecz Polsce i swojemu stanowi, byście nie byli pognojem ani dla zgubnego wstecznictwa ani dla niszczycielskiej anarchii."

Na skutek groźby najazdu Niemców i nowej wojny w Europie powraca Witos do Kraju na wiosnę 1939 r. Miałem szczęście witać Prezesa, kiedy po latach wygnania przybywał do stolicy, którą przed dwudziestu laty obronił. Wyglądał po gospodarsku w butach z cholewami w kurtce, był zawsze chłopem i przywódcą tych co „żywią i bronią".

Równocześnie z Witosem powrócił do Kraju z wygnania zasłużony działacz ludowy, i najbliższy przyjaciel z twierdzy brzeskiej Kazimierz Bagiński.

Duchowy dorobek Witosa oglądaliśmy w latach okupacji po klęsce wrześniowej. Strzeżony przez Gestapo i aresztowany kilkakrotnie z dumą spoglądał na postawę chłopów. Wysiedlenia, palenie wsi, wywożenie działaczy ludowych i rozstrzeliwania, zamiast wywoływać strach, powodowały jeszcze silniejszą wolę walki i silniejszy opór. Cała 150-tysięczna armia Batalionów Chłopskich prowadziła uparty bój z najeźdźcą.

Później czynem najwymowniejszym dojrzałości politycznej Witosa była kategoryczna odmowa wyjazdu do Moskwy i odmowa zdradliwej współpracy z Sowietami w czerwcu 1945 r. Na kilka miesięcy przed śmiercią podpisuje jeszcze jako Prezes Stronnictwa odezwę do chłopów, którym przypomina, że w sposób właściwy i stanowczy należy prowadzić walkę o wolność i demokrację. U kresu tej walki znajduje się nasze zwycięstwo. Odezwę swoją kończy tymi słowy:

„Albo będziemy obywatelami swojego suwerennego państwa, albo niewolnikami przez świat pogardzanymi. Zachowanie się nasze musi być pełne godności i honoru".

Nie dożył ten wielki mąż stanu ten zasłużony przywódca ludu polskiego ziszczenia swych ideałów. W ciężkim okresie dla Polski odszedł w zaświaty pogrążając w głębokiej żałobie cały Naród i Ruch Ludowy, którego był wielkim budowniczym. Nad Jego grobem tysięczne rzesze chłopów ślubowały wierność ideałom, o które On przez całe życie walczył.

J. PARAFINIAK.

NOTATKI Z KRAJU

Rozwój spółdzielni produkcyjnych (kołchozów) w pow. Kolno woj. białostockiego „jest skutkiem wycieczek chłopów do ZSRR", pisze prasa warszawska.

Miesiąc „pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" zaczyna się w Warszawie dnia 7 listopada festiwalem filmów rosyjskich.

Nowi studenci koreańscy w liczbie 31 przybyli do stolicy Polski, witani na dworcu przez delegacje komunistycznych organizacji młodzieży.

Około 1300 ha nieużytków pomiędzy Będzinem a Zawierciem ma być zalesione w ciągu roku 1953.

W województwie łódzkim stworzono 161 komitetów przygotowujących założenie nowych kołchozów. Powiat łódzki ma 28 kołchozów..

Ilość prenumeratorów gazet w powiecie Łobez na Pomorzu zmniejsza się. Jako powód podaje się nieregularne dostarczanie gazet przez miejscową filię towarzystwa kolportażowego „Ruch".

W Katowicach ma się rozpocząć budowa nowej stacji towarowej, wielkiego hotelu i opery miejskiej.

Wobec braku żywności w sklepach — port i stocznia w Szczecinie zorganizowały 4 restauracje kotelowe, 3 stołówki i 10 bufetów. Stocznia posiada 280-hektarowy majątek ziemski, na którym hoduje warzywa oraz bydło i nierogaciznę na mięso.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety
Kurs oficjalny

	fr.
Złoto za gram	489
20 Franków	3.760
10 Franków	1.830
20 Franków szwajc.	3.660
Funt angielski	4.550
20 dolarów amerykańskich	18.360

Dewizy, kurs oficjalny — wolny	fr.	fr.
Funt ang.	980	995
Dolar ameryk.	350	392
Dolar kanad.	361,50	—
Mark niem.	84	—
Frank szwajc.	80,05	92,25
Frank belg.	6,99	9,22

NA CZASIE

Musieli mówić o narodzie

Życie zawsze coś psoci, jak nie tędy do tamtędy, tym którzy usiłują je ujarzmić. Gdy się z jednej strony zakryje, z drugiej odkryje, właśnie jak tą przysłowiową kołdrą. Na to żeby ogłoszeniu z góry postanowionych wyników osobowych i liczbowych w tzw. wyborach nadać pozory ruchu wyborczego, haseł, głosowania, potrzebny jest zgiełk przedwyborczy. W czterech ścianach pospolitego oszustwa można ukryć zarówno wyznaczenie wyznaczonych na Kremlu kandydatów i narzucenie ich z góry okręgom, jako też później obliczenie wyników już gotowych, tak, iż i liczyć już nie potrzeba. Ale ten zgiełk przedwyborczy jest jawny i... pouczający.

WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Jak musiano przemawiać do społeczeństwa i czym je starano się rozgrzewać?

Okazuje się, że wcale nie... komunizmem, lecz... miłością Ojczyzny, niepodległością i wolnością, dumą narodową.

Bierut na tydzień przed tzw. głosowaniem, na wiecu w Hali Mirowskiej w Warszawie, 23 października br., mówi o:

«...najistotniejszej dla każdego narodu sprawie niepodległości i suwerenności narodowej. ...nieugiętej woli strzeżenia jej (Polski) wolności i niepodległości jako najświętszego skarbu, którego żadna wroga siła nie potrafi już wydrzeć narodowi, ...świętej sprawie naszej niepodległości, szczęścia i wielkości Polski...».

Nikt nie wie lepiej niż Bierut, który jest kukłą nr 1 na sznurkach z Kremla, jak wygląda w rzeczywistości.. święta sprawa naszej niepodległości.

O dzień wcześniej, 22 października br., również na wiecu w Warszawie przemawiał marszałek Konstanty Rokossowski, który też nie bez znajomości rzeczywistego stanu rzeczy mówił o «trwałej niepodległości», ale «stojąc ramię przy ramieniu ze Związkiem Radzieckim» i zapewniał:

«My prowadzimy i będziemy prowadzili politykę pokoju i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim».

My... Prawdopodobnie nikogo to nie zdziwi, że osadzony w Polsce marszałek rosyjski jest pokojowo i przyjaźnie usposobiony wobec Rosji...

DUMA NARODOWA

P. Jerzy Putrament raczej osobliwie wiąże wybory z wielkością naszej poezji, muzyki, teatru i malarstwa:

«Idziemy do urn — kończy swe zawiłe rozważania w «Nowej Kulturze» z 26 października br. — głosować na Kochanowskiego i Mickiewicza, Chopina i Szymanowskiego, Bogusławskiego, Matejkę».

Okazuje się, że tymi nazwiskami trzeba było zasłaniać postacie rzeczywistych kandydatów.

Jak zawiłymi drogami p. Putrament kroczy do głosowania na Kochanowskiego i Mickiewicza w tych szczególnych wyborach — (przynajmniej wie, że wszystko jedno na kogo będzie głosował, bo pewnie nikt ani spojrzy na te kartki przed napisaniem obliczenia: 99,999 proc.) — tak też zawile krąży dokoła nagłówka tych swoich rozważań:

«O naszej dumie narodowej».

Naprzód jego duma narodowa jest urażona tym ,że w jakimś powieścidle brukowym lub piosence kabaretowej francuskiej Polak jest nicponiem czy Polka służącą. Następnie narzeka na możliwy zalew obcej tandety pisarskiej. Ale dlaczegóż sam bierze miarę z tych nizin, a nie z tego co o Polsce i Polakach mówi Montalembert, Lamennais, Michelet, Quinet, George Sand i tylu, tylu innych?

Niezdarnie usiłuje wmawiać, że narzucone obecnie naszemu piśmiennictwu wpływy rosyjskie — (przemilczeć tego nie można) — to inna sprawa. Pewnie że inna. Bo Francuzi i inni z Zachodu nigdy u nas nie nakazywali i nie zakazywali co pisać i czytać, a co nie.

W tymże wydaniu wyborczym «Nowej Kultury», w którym p. Putrament idzie głosować na Chopina i na Matejkę, p. Antoni Słonimski powiada:

«Są bowiem tylko dwie siły: Front Narodowy i front antynarodowy».

On, Antoni Słonimski, jest w narodowym, a kto nie z nim, ten antynarodowy.

Czy aby ten arcy-narodowiec nowego wypieku czerwonego nie upraszcza i nie prostaczeje?

Dość, że w tych tzw. wyborach trzeba było mówić społeczeństwu nie o komuniźmie lecz o narodzie.

STANISŁAW STROŃSKI

Otwarcie Technikum Telekomunikacyjnego

Gdańsk (I.C.). — Niedawno odbyło się w Gdańsku uroczyste otwarcie Technikum Telekomunikacyjnego ministerstwa Poczt i Telegrafów. Szkoła ta przeznaczona jest dla „przodowników pracy i racjonalizatorów tego resortu oraz aktywistów służby łączności z całego kraju". Słuchaczom przysługuje nie tylko bezpłatna nauka i utrzymanie, ale ponadto normalne wynagrodzenie, takie same, jakie pobierali w swoich zakładach pracy. Szkoła ta trwa dwa lata. Po ukończeniu jej student otrzymuje tytuł technika telekomunikacji i może przejść na dalsze studia na politechnikach.

Reżym prowadzi w Polsce na szeroką skalę szkolenie zawodowe. Najniższym typem tych szkół jest t. zw. Szkoła Przysposobienia Zawodowego, trwająca kilka miesięcy i dająca wstępne przygotowanie do pracy nowym robotnikom przemysłowym. Następnym stopniem jest Zasadnicza Szkoła Zawodowa, dwuletnia. która przygotowuje już specjalistów w poszczególnych działach pracy przemysłowej. Trzecim i najwyższym stopniem jest t. zw. Technikum, które trwa od dwóch do trzech lat i szkoli już wykwalifikowane siły techniczne które mają w przemyśle pomagać. a nawet wykonywać pracę inżynierów. Te tak zwane „technikumy" dają absolwentom możność kontynuowania studiów na politechnikach. Technika organizowane są jedynie dla pracowników z kilkuletnią praktyką w swoim zawodzie, oczywiście jedynie dla stachanowców. którzy wykazali, że reżym na nich może w pełni polegać.

W londyńskim urzędzie mieszkaniowym zgłosiła się pewna właścicielka domu, domagając się interwencji przeciw duchom. Duchy te zmusiły wszystkich lokatorów do wyprowadzenia się i uniemożliwiają wynajęcie mieszkań innym osobom.

Krótko węzłowato

Pewien pilot argentyński ustanowił nowy rekord: 1.134 pętli (loopingów) w ciągu 3 i pół godziny.

Wschodnie Niemcy sprzedały Czechosłowacji 30.000 ton cukru w zamian za dostawę ciężkiej broni, szczególnie dział p-panc.

Członków Mau-Mau, tajnej organizacji terrorystycznej w Kenyi, nazywa radio Moskwa od tygodnia „bojownikami o wolność".

W Londynie skazano na 9 miesięcy więzienia pewnego człowieka za pobieranie przez 6 miesięcy renty za zmarłą matkę. Przez ten czas zwłoki matki znajdowały się przykryte na fotelu.

W UNESCO powstał projekt utworzenia stypendium im. Leona Bluma, przeznaczonego dla studentów, interesujących się kształceniem robotników i zagadnieniami społecznymi.

Szwedzka para królewska bawi w Rzymie w drodze powrotnej z Sycylii, gdzie spędziła wakacje.

Rząd brytyjski przekazał do generalnego sekretariatu ONZ memorial, zawierający na 138 stronach szczegółowe oskarżenie Bułgarii, Rumunii i Węgier o gwałcenie praw człowieka i podstawowych swobód w dziedzinie walki z religią, o nadużycia wyborcze, kneblowanie prasy i procesy terrorystyczne.

Z uniwersytetu we wschodnim Berlinie usunięto nagle 200 studentów, mieszkających w zachodnim Berlinie.

W Londynie organizuje się związek otyłych mężczyzn. Zamierzają oni walczyć o uwzględnianie ich potrzeb przez fabryki ubrań, oraz w kinoteatrach i środkach lokomocji.

Ilość misjonarzy katolickich w Chinach spadła w ciągu 4 lat z 5.400 na 871. Prawie połowa z pozostałych znajduje się w więzieniach.

Nowa huta pod Warszawą

W okolicy Młocin, w odległości niespełna kilometra od Wisły, buduje się od wiosny huta „Warszawa", największa w Polsce huta stali szlachetnej. Produkcja jej ma być uruchomiona jeszcze przed zakończeniem planu 6-letniego. Dla robotników powstanie osiedle mieszkaniowe między Bielanami a Młocinami. Hutę budują „eksperci radzieccy".

PONIEDZIAŁEK

10

LISTOPADA

św. ANDRZEJA AVELLINO, w

Lancelot Avellino z Sycylii po studiach prawniczych został kapłanem i występował jako adwokat w sądzie duchownym. Podczas pewnej rozprawy sądowej przychwycił się na małym kłamstwie, co skłoniło go do porzucenia stanowiska obrońcy i wstąpienia do zakonu Teatynów pod imieniem Andrzeja. Był założycielem licznych zakonów we Włoszech i gorliwym misjonarzem, posiadał dar proroctwa i cudów. Zmarł zaczynając odprawianie Mszy w. r. 1608.

WĘDRÓWKI PO ANGLII

ZGODA NARODOWA...

ALE W OSIEDLU POLSKIM KOŁO TROWBRIDGE

(Od specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego)

W dawniejszym obozie lotniczym w Steeple Ashton pod Trowbridge mieści się obecnie osiedle polskich rodzin pod zarządem National Assistance Board. Hostel ten znany był szeroko jako obóz tzw. opornych w okresie PKPR. Po likwidacji obozu wojskowego utworzono obóz cywilny, a później hostel — osiedle. Mieszkańcami Steeple Ashton są Polacy w większości przybyli z Afryki, z Ugandy, Tanganiki i Kenii. Uderza w nim duża ilość dzieci. Osiedle jest jakby polską wsią w Anglii, nie w sensie wyglądu zewnętrznego, ale w sensie zwartego skupiska polskiego i odrębności narodowej.

Wywołało to też niepokój u niektórych Anglików, którzy w listach do miejscowych pism angielskich żądali zlikwidowania osiedla polskiego, rzekomo psującego tło typowej wsi angielskiej, a w przyszłości po uzyskaniu obywatelstwa brytyjskiego przez tych Polaków, mogącego wywołać upokarzającą sytuację dla gminy angielskiej, w której rodowoci Anglicy znaleźliby się w mniejszości wobec nowych obywateli. Mieszkańcy osiedla, również w listach otwartych do tych samych pism, uspokoili Anglików, że będą mieli oni dużo czasu do obrony przed tym niebezpieczeństwem, bo około —2 tysięcy lat. W ciągu pięciu lat bowiem tylko jeden Polak przyjął obywatelstwo angielskie, a ponieważ osiedle liczy 400 mieszkańców, trzeba by 2 tysięcy lat, nim wszyscy Polacy staliby się Anglikami.

Wyjaśniono przy okazji, że Polacy nie zostali na tej Wyspie z własnej woli, ale zmusił ich do tego wynik wojny i zamknięcie im drogi powrotu do Polski dzięki zresztą polityce aliantów, którzy rzucili swego sojusznika — Polskę na łup Rosji bolszewickiej. Po odpowiedzi Polaków nie podnoszono więcej tej sprawy i współżycie układa się poprawnie.

Zycie społeczne w osiedlu bije żywym tętnem, bez walk, szczególnie osobistych, czego nie można powiedzieć, o wszystkich ośrodkach polskich na emigracji. Panuje zgoda w życiu społecznym, co nie znaczy, żeby mieszkańcy nie mieli różnych poglądów politycznych,nie przenoszą ich jednak na teren osobisty i społeczny.

Osiedle ma własną kaplicę i kościół i parafię, w której proboszczem jest ks. Czerniecki. Istnieje szkoła polska i przedszkole, prowadzone przez Komitet Oświaty i jest również instruktor kulturalno-oświatowy, utrzymywany przez tenże Komitet. Z organizacji społecznych działa Koło SPK i Katolickie Koło Parafialne, które prowadzi Klub Sportowy, urządza imprezy kulturalne i rozrywkowe. M. in. wystawiono Jasełka. grane i na wysokim poziomie i z dużym powodzeniem. Polacy pracują w okolicznym przemyśle włókienniczym, metalowym oraz przetwórczym nabiałowym.

Osiedle, położone na uboczu i nie mające w bliskim sąsiedztwie większego skupiska Polaków, żyje i pracuje spokojnie ale nie w marazmie, tętni żywym życiem społecznym w zgodzie i harmonii.

J.R.

Tak cicho, że nieomal nieprawda

W swej książce „Krucjata w Europie" Eisenhower przytacza taką rozmowę z prez. Trumanem:

„Pewnego dnia w czasie przechadzki w obecności gen. Bradleya prezydent Truman zaczął mówić o przyszłości wodzów wojennych. Powiedziałem mu wówczas, że ja osobiście mam tylko jedną ambicję: wycofać się w zacisze domowe i spróbować wytłumaczyć mym współrodakom zmiany, jakie nastąpiły w świecie podczas wojny.

Nie zapomnę nigdy odpowiedzi prezydenta, z którym do tej pory widziałem się tylko dwa lub trzy razy w czasie wystąpień oficjalnych.

Odwrócił się ku mnie nagłym ruchem i rzekł:

— Generale! Nie ma rzeczy, której by pan pragnął i w której nie chciałbym panu pomóc. Łącznie z kandydaturą na stanowisko prezydenta w roku 1948".

CICHO-CIEŃ.

CZY NOWY KOZIOŁ OFIARNY?

Urząd Odszkodowań kacetowskich otrzymał nowego przewodniczącego w osobie p. Troberga.

Przy tej okazji dowiedzieliśmy się z ust samego ministra finansów, Zietsch,a, niezwykle ciekawej rzeczy, a mianowicie, że w Bawarii z' 30 milionów marek przeznaczonych w roku budżetowym 1952 na cele odszkodowań wydano dotąd tylko 8 milionów DM. Pan minister upomniał także pracowników tego urzędu, których jest aż 360, aby wytężyli wszystkie siły, aby odszkodowania zostały jak najprędzej załatwione. Według jego słów „obecnie wynik ten zależy wyłącznie od sprawności i dobrej woli pracowników tego urzędu" i że dalszych tłumaczeń i usprawiedliwień w żadnym wypadku nie będzie w przyszłości tolerował.

Zdaje się nam, że pan minister pomylił się w adresie tych uwag. To nie urzędnicy i pracownicy tego sławetnego już urzędu są winni, jeśli odszkodowania są wypłacane od lat tak opornie.

Hamulcem jest tutaj samo ministerstwo finansów, które jedną ręką przeznacza wspaniałomyślnie dziesiątki milionów marek na rzecz prześladowanych, a z drugiej strony hamuje swobodę przyznawania odszkodowań, przez Urząd Odszkodowawczy, wydaje przepisy jaskrawie sprzeczne z ustawą odszkodowawczą. Jakiego rodzaju są te instrukcje, wiemy doskonale : obcokrajowców nie uznaje się w ogóle za politycznie prześladowanych lecz jako prześladowanych narodowo i dlatego należy wszystkie ich wnioski odrzucać ; od prześladowanych należy wymagać dowodów, których nie są w stanie dostarczyć, bo Gestapo nie dawało żadnego zaświadczenia, z którego by wynikał powód aresztowania, a po siedmiu latach znalezienie świadków jest wykluczone. Wiadomo, gdzie należy szukać winnych tego, że odszkodowanie jest tylko na papierze : w samym ministerstwie finansów ; nazwiska pp. Ringelmanna i Blessma oraz urząd „przedstawicielstwa interesu krajowego" są chyba w tym związku dostatecznie znane każdemu cudzoziemcowi.

Radzimy panu ministrowi skasować tego przedstawiciela interesu krajowego i niezgodne z ustawą instrukcje, a sprawa odszkodowań potoczy się lepiej. Bardziej celowe byłoby, gdyby pan minister w to miejsce powołał „przedstawiciela interesu prześladowanych", bo takiego dotąd nie ma a przecież w ich interesie została ustawa wydana. Interes kraju jest i tak dostatecznie strzeżony przez sam Urząd Odszkodowań, kóry jest przecież urzędem podległym ministerstwu finansów. Dopiero gdy pan minister skasuje te hamulce istotne, uwierzymy w jego dobrą wolę i szczerość jego ubolewania.

Rewelacja pana ministra ponadto zadaje kłam twierdzeniom niemieckim, że nie są w stanie płacić odszdowań z braku pieniędzy, skoro w jednym tylko roku bieżącym i tylko Bawaria ma na ten cel o 22 milionów marek za wiele pieniędzy. Świat zachodni przypatruje się pilnie, w jaki sposób Niemcy wywiązują się ze swoich zobowiązań w stosunku do prześladowanych, i widzi w tym niejako wizytówkę „nowych Niemiec". Dotychczasowe wyniki nie są pocieszające.

STEFAN WARTA.

Uwaga, wysiedleńcy z Niemiec

Z końcem października br. wniesiony został do Bundestagu Niemiec Zachodnich projekt nowej ustawy odszkodowawczej dla byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, który jest znacznie gorszy od dotychczasowej ustawy obowiązującej w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Nie odpowiada on więc zupełnie zobowiązaniom zawartym w umowie generalnej ani uchwale Bundestagu z 11 września br.

Projekt ten pomija zupełnie odszkodowanie dla prześladowanych z powodu narodowości, czego żądają alianci ;dalej jako obowiązujący dzień zamieszkania w Niemczech przewiduje się 23 maja 1949 r. w miejsce dotychczasowego 1.1.1947 r., a wreszcie nie przewiduje się w ogóle odszkodowania dla tych wysiedleńców, którzy przed tym dniem z Niemiec wyemigrowali.

Protesty przeciwko temu projektowi należy jak najprędzej wnosić pod adresem: Bundesrat, Ausschuss fuer Wiedergutmachungsfragen, BONN.

ZWIĄZEK SOKOŁÓW POLSKICH WE FRANCJI

Zarząd Związku Sokołów podaje niniejszym do wiadomości Gniazd i Okręgów, że Walny Zjazd Naczelnictwa Związku odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godz. 10 w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

W Zjeździe biorą udział obowiązkowo wszyscy naczelnicy Gniazd, Okręgów i wszyscy członkowie Naczelnictwa Związku.

Czołem!
Zarząd Związku.

Z ŻYCIA POLAKÓW W BELGII

HOŁD POLEGŁYM NA CMENTARZU W LOMMEL

Weszło już w tradycję Polonii belgijskiej odbywanie pielgrzymek na cmentarz żołnierzy I Dywizji w Lommel. Również i w tym roku, w Dzień Zaduszny cmentarz ten był celem pielgrzymek Polaków z całej Belgii.

Manifestację wolnych Polaków na cmentarzu poprzedziła Msza św. w miejscowym kościele. Obszerny kościół nie mógł pomieścić licznej rzeszy, która autobusami i samochodami, w liczbie ok. 2.000 przybyła, by oddać hołd poległym. Mszę św. celebrował ks. Karol Kubsz, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. Wspaniałe kazanie, które wywarło silne wrażenie wygłosił ks. Kazimierz Szymurski z Liege. Podczas Mszy św. starą polską pieśń „Bogarodzica" wykonał zespół pod kier. ks. Dudziaka.

Rzesza polska, biorąc udział w Mszy św. — to przeważnie górnicy, którzy nie żałując trudu i kosztów przybyli tu, by modlić się za braci żołnierzy. Toteż, gdy natchniony kaznodzieja wspomniał, że żołnierze ci nie zginęli, bo nie zginęli rycerze od czasów Mieszka po dzień dzisiejszy walczący o Polskę, ale żyją wiecznie — każdy czuł się cząstką tego wielkiego Narodu Polskiego.

Po nabożeństwie złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym uczestnicy autobusami udali się na polski cmentarz wojskowy i w obecności p. ministra Jerzego Korab-Brzozowskiego oraz ks. rektora K. Kubsza odbyło się oddanie hołdu poległym. Reprezentowane były licznie społeczeństwa belgijskie i holenderskie.

Na wstępie ks. rektor w asyście polskiego duchowieństwa, oraz belgijskiego proboszcza odmówił modlitwy, po czym przemówił p. Szarkowski, prezes limburskiego Okręgu Zw. Polaków. Reprezentanci społeczeństwa polskiego, belgijskiego oraz holenderskiego oddali hołd poległym i złożyli wieńce.

Uroczystość tę zorganizował Związek Polaków w Belgii, który od początku opiekuje się cmentarzem. Słusznie w swym przemówieniu zaznaczył Prezes Związku — P. Edward Pomorski, że Lommel dla Polaków w Belgii staje się tym, czym jest dla Polaków we Francji cmentarz Wielkiej Emigracji w Montmorency. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda się uroczystości lommelskie transmitować przez radio belgijskie.

H. Łapczyński.

JAK SIĘ MOWI PO POLSKU

CZY SPOLSZCZYĆ KOMBATANTA?

„CZYTELNIK Z FRANCJI" *pisze, że chciałby, w imię czystości języka, użyć odpowiedniego wyrazu polskiego zamiast „kombatant" i proponuje zastąpić go wyrazem: „obrońca".*

ODPOWIEDŹ: Chęć Pana jest zbożna, niestety wyraz „obrońca" jest pojęciem zbyt ogólnikowym, nawet w określeniu „obrońca polski na obczyźnie". Bo nie jest jasne czego ten polski obrońca ma bronić. Tymczasem „kombatant" oznacza równouprawnionego towarzysza broni. Jest to albo ochotnik, np. z A.K. czy z Resistance, uznany za równego żołnierzowi armii regularnej, albo żołnierz obcej armii uznany za towarzysza broni armii innego kraju, za żołnierza walczącego w obronie wspólnej sprawy. W obu wypadkach owo, dosłownie mówiąc, „współwalczenie" jest prawnym określeniem stanu. Słowniki francuskie czy angielskie znały ten wyraz w znaczeniu „walczący", dosłownie: współwalczący w akcji zorganizowanego zespołu; „combat" to nie byle jaka bitka, czy bijatyka, ale walka zgranego zespołu żołnierzy. Tego nowego prawnowojskowego znaczenia wyraz „kombatant" nabrał dopiero w 1 wojnie światowej, kiedy to żołnierze różnych narodów sprzymierzonych walczyli ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi .Najlepszym przykładem wyjaśniającym sens tego wyrazu jest fakt przyznania przez Niemców ochotnikom A.K. i powstańcom praw kombatantów, czyli traktowania ich w niewoli jako żołnierzy regularnych. Wyraz „kombatant" ma więc już prawo obywatelstwa w języku polskim i jest potrzebny i powszechnie zrozumiały. To też usunąć go nie można, tym bardziej, że polskim go zastąpić nie podobna, bo go nie ma. Staropolski „towarzysz broni' nie określa ściśle tego prawnowojskowego znaczenia, jakie zawiera pojęcie „kombatant".

Nie posuwajmy miłości języka za daleko. Nie można w jej imię usuwać powszechnie przyjętych wyrazów dlatego że są obcego pochodzenia. Niech kto spróbuje zastąpić czysto polskimi wyrazami, już nie mówię takie od wieków znane, choć obce, jak :żołnierz, brygada, karabin, bohater, albo Ewangelia, kościół, teatr, kino, dom, kuchnia, talerz, zupa, szyba, papier, atrament i druk, ale takie jak :sowiety, bolszewik, komunista, whisky, bomba i atom.

A więc: „kombatant" to nie „żołnierz, który bronił Polski", jak pisze nasz Czytelnik z Francji, ale ten, który bronił także wolności sprzymierzonych narodów.

J.A. TESLAR

POLONIA WE FRANCJI

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU OKRĘGU C.Z.P. LENS

Na zebraniu członków I i II zarządu Okręgu C.Z.P. Lens, po zapoznaniu się z działalnością Okręgu od czasu Walnego Zjazdu stwierdzono, że Okręg w międzyczasie brał udział we wszystkich uroczystościach niepodległościowych, jak: 3-go Maja, pod La-Targette i Lorette, w Święcie Żołnierza Polskiego pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu, w miejscowych uroczystościach polskich i francuskich oraz uroczystościach pogrzebowych zmarłych w tym czasie Członków. Akcja zbiórki na Oświatę w roku 1952, zorganizowana przez Zarząd Główny C.Z.P., przyniosła w Okręgu 56.765 fr. i jest ukończona. Zarząd Okręgu czuwał nad rozwojem akcji niezależnego szkolnictwa polskiego, co w dużej mierze zostało zrealizowane.

W akcji działania na przyszłość zarząd Okręgu ze swej strony poleca Zarządom K.T.M.:

a) Urządzanie obchodów listopadowych, względnie możliwego popierania przy organizowaniu takowych przez Organizacje Niepodległościowe i brania możliwie licznego udziału Polonii w uroczystościach 11-go listopada, urządzanych przez gminy francuskie — nie komunistyczne!

b) Urządzanie tradycyjnych obchodów gwiazdkowych z masowym udziałem młodzieży z udziałem i współpracą niezależnego nauczycielstwa.

c) Zarząd Okręgu solidaryzuje się z akcją zbiórki na budowę pomnika poległych w wojnie 1914-18 bohaterów w Auberive, organizowanej przez Zw. Rez. i b. Wojsk. i apeluje do patriotycznych serc Polaków o składanie na ten cel dobrowolnych ofiar pieniężnych, z prośbą o przekazywanie takowych na adres skarbnika Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Stanisława **Felisiaka**, 11, Cite Casimir a Auby (Nord). Zarząd Okręgu ofiaruje na ten cel 1.000 fr.

d) Zarząd Okręgu CZP Lens uważa, że w odbywającej się w dniu 11 listopada br. w Montigny-en-Ostrevent uroczystości odsłonięcia pomnika ku uczczeniu pamięci zamordowanego przez gestapo jednego z dowódców P. O. W. N. śp. **Tygrysa** (porucznika **Ważnego)**; wszyscy Polacy-niepodległościowcy, winni się skupić w oddaniu hołdu Jego pamięci.

e) Wobec zbliżającego się okresu odbywania Walnych Zebrań, zarząd Okręgu zwraca się do Zarządów K.T.M. o odbycie Walnych Zebrań Komitetów, możliwie do końca stycznia 1953 roku.

f) Na skutek interwencji władz francuskich zwracamy się ostatecznie do tych K.T.M., które na nasz poprzedni apel nie nadesłały dotychczas składu swych zarządów z wymaganymi danymi, a które niby legalną działalność opierają na statucie Centralnego Związku Polaków, że o ile do dnia 30-go listopada br. (jako ostatecznego terminu) — nie nadeślą tych danych na adres sekretarza Okręgu: p. St. Ostojaka 25, rue du Stade Lens (P. de C.) — narażają się na ponoszenie konsekwencji prawnych

g) O potrzebne materiały na wszystkie uroczystości, szczególniej gwiazdkowe, zwłaszcza dla dzieci, prosimy zwracać się do sekretariatu Zarządu Głównego CZP na adres: 103, rue Thiers a Lens (P. de C.).

h) Ostrzeżenie: Ostrzegamy przed łatwowiernym dawaniem posłuchu zamaskowanym agitatorom komunistycznym pod pokrywą humanitarnej współpracy, jak: organizowanie doraźnej zbiórki na „pomoc zimową" dla starców, wdów, czy sierot, wspólnych obchodów gwiazdkowych dla dziatwy (zwłaszcza tam, gdzie istnieje nauczycielstwo reżymowe), powoływanie „komitetów" jednościowych w koloniach, pod pokrywką „komitetów szybowych" czy P.C.K. — Wszystko to bowiem jest podstępną robotą elementów wywrotowych.

Inicjatywę organizowania „pomocy zimowej" dla starców oraz innych ideowych tradycyjnych, czy humanitarnych imprez i uroczystości — należy przeprowadzić przez znane polskie, legalne K.T.M. w oparciu na współpracy prawdziwie polskiej, niepodległościowej i polsko-francuskiej dla ogólnego dobra umęczonej dziś, a drogiej nam wszystkim Ojczyzny i przybranej Ojczyzny — Francji.

Za Zarząd Okręgu:
T. Krawczyński, prezes.
S. Ostojak, sekretarz,

TROYES.

Delegacja K.T.M. w osobach pp. Kołczaka, Procha i Okupnego pożegnała ks. Maillot, który odchodzi na zasłużony odpoczynek do swej rodzinnej wioski. Zacny ten kapłan, wielki przyjaciel Polski, który od 1925 r. był proboszczem parafii St. Remy, z rozrzewnieniem wspominał chwile, przeżyte ze swymi polskimi parafianami. Gdy w pierwszych latach istnienia kolonii rzadko do Troyes przyjeżdżał polski ksiądz, ks. Maillot nieraz wygłaszał kazania po polsku, które mu tłumaczyła p. Sędzikowska. Wśród licznych polskich uroczystości, jakie mu utkwiły w pamięci, było poświęcenie sztandaru T-wa Piłsudczyków w 1927 r. i msza żałobna za duszę śp. Marsz. Piłsudskiego w 1935 r. Z uznaniem wyrażał się o p. Hyżakowej, głównej działaczce parafialnej, dzięki której kościół w St. Remy posiada obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i chorągiew Żywego Różańca. Jest też kierowniczką chóru bardzo cenionego przez parafian francuskich. Żegnając się z delegacją, ks. Maillot zaznaczył, że będzie się za naszą kolonię modlił, by była szczęśliwa i zgodna. Następnie delegacja KTM-u złożyła wyrazy szacunku i przywiązania ks. Malaffosse, nowemu proboszczowi parafii St. Remy, który wyraził nadzieję, że będzie współpracował z KTM-em, który — aczkolwiek złożony z towarzystw świeckich — działa w duchu katolickim dla dobra kolonii i Kościoła.

***

W dniu 1 listopada. jak co roku, grupa polska złożona z delegacji towarzystw ze sztandarami wzięła udział w **pochodzie francuskim na cmentarz miejski.** Po ceremonii przy grobie poległych odbyła się manifestacja żałobna przy grobie polskim z 1830 r. Pochód francuski, z prefektem i merem na czele, przybył oddać hołd nad grobem polskim. Po odegraniu hymnu polskiego i francuskiego przedstawiciele KTM-u złożyli podziękowanie władzom. Przemówienie wygłosił prezes Kombatantów p. Piguła, wieniec złożył prezes KTM-u p. Kołczak. Manifestację tę, poświęconą zmarłym Rodakom zakończono minutą milczenia i utworem żałobnym, odegranym przez orkiestrę polską pod kierunkiem p. Surowego.

Za Zarząd:
MIECZYSŁAW PROCH, sekr.

MILUZA

Kombatanci składają hołd swym poległym i zmarłym Kolegom. — W wojskowej części cmentarza w Miluzie leży 10 żołnierzy polskich, przeważnie byłych jeńców woj. ze Stalagu V. C. w Miluzie. Niektórzy zginęli w łagrze śmiercią tragiczną. Jeden został zastrzelony przez wachmana w chwili, gdy wyszedł nocą na podwórze, inny otruł się alkoholem metylowym i zmarł w okropnych męczarniach pomimo natychmiastowej pomocy doktora Areta — też jeńca i lekarza niemieckiego. Tym razem komendant obozu wysłał na pogrzeb obok kompanii jeńców, oddział żołnierzy niemieckich z bronią. Polacy w Miluzie nie zapominają o tych dziesięciu i na Ich grobach rosną kwiaty. W ub. sobotę na cmentarz przybyli kombatanci ze sztandarami i w obecności zebranej grupy Polaków złożyli pod Pomnikiem poległych piękny wieniec. Krótko przemówił do zebranych prezes Koła Rez. i b. Wojsk., a następnie wszyscy udali się na groby żołnierzy, gdzie już płonęły świece, zapalone przez członków w. w. Koła. Odmówiono wspólnie z ks. Bieszczadem modlitwę za poległych i zmarłych.

B. D.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

74

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Rozchorowawszy się, kapitan zatrzymuje się z Hanką u niemieckiego lekarza, Dr Kudlicka, który prosi go o wysłanie listu do krewnej w Niemczech. List ten staje się powodem aresztowania kapitana w Pilźnie przez Amerykanów. Hanka spotyka w schronisku towarzyszów podróży Kińskiego i Szwedowskiego, którym udało się uniknąć uwięzienia przez Czechów. W Pilźnie zjawia się również rzekomo aresztowany przez Bezpiekę Leon Kudlik.

— Ja także jestem Polakiem — odezwał się. — Dużo słyszałem o waleczności polskich dziewcząt. Miło mi więc, że mam możność poznania jednej z nich. Wezwałem panią do siebie, aby wyjaśnić pewne szczegóły.. Chcę wierzyć, że pani narzeczony jest porządnym człowiekiem. Przesłuchiwałem go wczoraj, zrobił na mnie jak najlepsze wrażenie, ale...

— Ale co?

— Ale nie wszystko jest dla mnie jeszcze jasne. Proszę mi opowiedzieć, co pani wie o liście, który pan Porczyński miał przy sobie? Do kogo był adresowany?

— Do jakiejś Eriki Kudlick.

Pułkownik wyjął z szuflady teczkę i zaczął przeglądać znajdujące się w niej papiery. Po chwili z powrotem podniósł oczy na Hankę:

— A teraz niech mi pani opowie w jakich warunkach nastąpiło wręczenie tego listu?

Hanka możliwie jak najdokładniej opowiedziała przejście przez granicę, a następnie wspomniała o lekarzu, który udzielił im pomocy. W zeznaniach swoich nie opuściła żadnego szczegółu. Kiedy wspomniała o liście, pułkownik przerwał na chwilę:

— Czy pani narzeczony nigdy przedtem nie zetknął się z nazwiskiem Kudlick?

— Czesław wspominał mi, że znał w Kraju jakiegoś Leona Kudlika. Ten zbieg okoliczności także go zaskoczył.

— Czy pani nie wie, gdzie się ten Kudlik obecnie znajduje?

— Wiem.

— Gdzie?

— Widziałam go tutaj, wczoraj, w Pilźnie.

Życzliwy uśmiech znikł z twarzy pułkownika:

— Czy pani się nie myli?

— Nie.

— Muszę uprzedzić, że pani narzeczony złożył innego rodzaju zeznanie. Twierdził, że wspomniany Leon Kudlik został aresztowany na terenie Polski.

— To się zgadza — odpowiedziała spokojnym głosem. — Kiedy Czesław wyjeżdżał z Kraju,, wówczas wierzono, że człowiek ten został aresztowany. Szczegół ten najlepiej będzie mógł wyjaśnić mój znajomy, profesor Kiński.

Pułkownik w odpowiedzi sięgnął po słuchawkę. Kazał się połączyć z jakimś biurem, a następnie dłuższy czas rozmawiał po angielsku. Po chwili z powrotem powrócił do przerwanej rozmowy:

— Czy pani nie wie, gdzie można by było spotkać Kudlika?

— Gdzie się obecnie znajduje tego niestety powiedzieć nie potrafię. Wczoraj widziałam go w czasie kolacji w «Mieszczańskiej Biesiadzie».

Amerykanin spojrzał na sufit i zamyślił się.

— Jeśli pani zależy na szybkim zwolnieniu Czesława Porczyńskiego, to niech nam pani ułatwi odszukanie tego pana.

— A w jaki sposób mam to zrobić? —zapytała.

— Przydzielę do pani dyspozycji dwóch naszych żandarmów. Razem pojedziecie do «Mieszczańskiej Biesiady». W jaki sposób go pani tam odszuka — to już nie moja sprawa. Uprzedzam tylko, że afera jest poważna i nie radzę jej lekceważyć.

Hanka ze zdumieniem popatrzyła na oficera, który prowadził śledztwo.

— No i jak? — padło pytanie. — Chce nam pani dopomóc?

— Tak. Wszystko zrobię, aby odnaleźć Leona Kudlika.

W odpowiedzi pułkownik nacisnął guzik dzwonka elektrycznego.

XLIX.

Za chwilę Hanka, w towarzystwie dwóch podoficerów żandarmerii, z powrotem jechała do «Mieszczańskiej Biesiady». — Jeden z Amerykanów mówił po francusku, a więc mogła się z nim swobodnie porozumiewać.

Szofer nie zważał na żadne przeszkody. Dodawał gazu, jechali więc z taką szybkością, że aż ludzie przystawali na ulicach i patrzyli za pędzącym autem.

Hanka chwilowo nie była zdolna do żadnych refleksji. Jedno tylko rozumiała. Afera związana z nazwiskiem Eriki Kudlick miała wyjątkowe znaczenie. — Widocznie kobieta ta — pomyślała — musiała odgrywać poważną rolę w ruchu hitlerowskim. Kto wie? — może była komendantką któregoś z obozów koncentracyjnych? Nie jest wykluczone, że ciążą na niej zbrodnie, za które jest obecnie poszukiwana... Ale nie to było teraz ważne. Chodziło jej tylko o Czesława. Jego należało ratować. Była przekonana, że z chwilą, kiedy odnajdzie Leona Kudlika, sprawa natychmiast się wyjaśni.

Samochód, ocierając się kołami o krawężnik chodnika, zatrzymał się nareszcie przed gmachem. Byli na miejscu. Tym razem Hanka pierwsza wyskoczyła z wozu.

— Niech panowie idą za mną — odezwała się po francusku. — Pójdziemy do Polskiego Czerwonego Krzyża. Tam najszybciej uzyskamy potrzebne wiadomości.

Za chwilę biegła już schodami na górę. Gdy miała nacisnąć klamkę, aby wejść do pokoju, zauważyła stojącego na korytarzu człowieka, który poprzedniego dnia szantażował ją, żądał legitymacji, a następnie rozmawiał z Leonem Kudlikiem. Spojrzała mu w oczy i od razu powzięła decyzję:

— Mam do pana pewną sprawę — odezwała się energicznym tonem. — Może zechce pan wejść na chwilę do biura.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Bywa i tak

Anglicy chcą brać w skórę

Gdy we Francji toczy się dyskusja na temat celowości i humanitarności kary śmierci, w Anglii opinia publiczna zaczyna energicznie domagać się wprowadzenia z powrotem kary chłosty jako środka odstraszającego. Powodem tego żądania jest wciąż wzrastająca w tym kraju ilość przestępstw i zbrodni popełnianych z zimnym okrucieństwem. Znawcy psychiki brytyjskiej twierdzą, że tylko chłosta i to nawet publiczna będzie mogła przyczynić się do obniżenia ilości tych smutnych, a dla Wyspy kompromitujących wypadków.

Mało osób wie zapewne, że dopiero w r. 1948 zniesiono w Wielkiej Brytanii karę chłosty stosowaną jako karę główną u młodocianych do lat 16-tu, a jako karę dodatkową u dorosłych.

W szkołach angielskich i to nawet średnich, a zwłaszcza ekskluzywnych „public schools", z których wychodzą przyszli kierownicy polityki angielskiej, stosuje się do dziś dnia karę cielesną. Stanowi to część wychowawczej tradycji szkolnej, że można nowym uczniom opowiedzieć, iż taki lub inny dziś znany polityk brał w skórę, gdy był uczniem Eton lub Harrow. Rzecz interesująca, że za takie wskórobicie wystawia się rodzicom ucznia rachunek, który określa delikatnie tę operację jako „zabieg lekarski"

Przed zniesieniem kary chłosty najbardziej groźnym jej sposobem było stosowanie w więzieniach bicia w obnażone plecy kańczugiem, złożonym z dziewięciu rzemieni i zwanym „kotem o dziewięciu ogonach". Jako karę policyjną stosowano rózgę, którą bito tam, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę.

Obecnie większość domagających się prowadzenia na nowo kary chłosty radzi wprowadzenie tylko rózgi, jako instrumentu bardziej humanitarnego.

ASPIK

LUDZIE I KRAJE

Marokko wczoraj a dziś

(Korespondencja własna)

W okresie rozpatrywania skarg Marokka na Protektorat francuski w ONZ warto rzucić okiem na jego niedawną przeszłość i obecny rozwój tego kraju.

Anarchia panująca w Marokku, bezsilność sułtana Mulaj-Hafida w sprawowaniu rządów, napady niezależnych plemion na pogranicza marokańsko-algierskie sprawiły, że europejskie państwa uznały opiekę Francji nad sułtańskim państwem. Stało się to na mocy układów pomiędzy 1900 a 1911 r.; w 1912 r. sułtan uznał Protektorat i marsz. Lyautey został mianowany Rezydentem Generalnym.

PODATKI KAMIENIEM OBRAZY

Ówczesne Marokko nie podlegało całkowicie władzy sułtańskiej; kraj dzielił się na dwie części: „Bled el Mahzen" (kraj rządowy) i „Bled es Siba" (kraj niezależny). Jedne plemiona Berberów (stanowią one 70-80 proc. ludności) w Atlasie, w górach Riffu, na Saharze nie uznawały sułtana, inne w każdej chwili gotowe były do buntu. „Berberzy sułtanom — jak koniom — nakładają wędzidło" — brzmi dumne powiedzenie

Kamieniem obrazy, są podatki, których konieczności zarówno koczownicy jak górale pojąć nie mogą. Za tureckich rządów ściąganie podatków było połączone z ekspedycją wojskową. Szczerby w rzymskim amfiteatrze w El Djem w Tunisie (na drodze z Tunisu do Sfaksu) są wymownymi świadkami tych państwowych trudności. Ludność odmawiająca płacenia podatków zamknęła się w amfiteatrze, wojsko Beja oblegając je uczyniło wyłomy w starożytnym zabytku. Marokańscy sułtani „kaidom" (urzędnikom) powierzali dokonywanie tej operacji i udzielali zbrojnej pomocy. Nadwyżka ściągnięta przez gorliwość kaida pozostawała w jego kieszeni. Ale „niezależne plemię wypluwa sułtańskiego kaida" — mówi inne przysłowie, co wskazuje jakiego przyjęcia doznawał ów urzędnik.

Przed nastaniem Protektoratu już w roku 1908 sułtani odwoływali się do opieki władz francuskich. W czasie tradycyjnej uroczystości hołdu sułtanowi francuski oddział czuwał nad jego bezpieczeństwem. „...Na czele oddziału piechoty i sekcji artylerii — pisze M. Le Blay — miałem sobie powierzoną opiekę nad życiem monarchy(...) Ze wzgórza widziałem jak sułtan nerwowo dokonywał modlitewnych, gestów, potem dosiadłszy konia zbliżył się do przywódców plemion(...) Był to moment krytyczny wymagający najwyższej czujności.. Była to naprawdę interesująca chwila(...) Potem sułtanowi pozostawało już tylko przebyć najwyżej 300 metrów do siebie(...) Zerwała się rozpętana gonitwa. Kiedy wycięta w wysokich murach brama zamknęła się za sułtanem, jego koniem i parasolem, wtedy dopiero krzyknąłem do moich ludzi: „Spocznij". (Parasol jest symbolem religijnej władzy „szerifa", czyli potomka Mahometa).

W ówczesnym Marokku ruch handlowy, podróże były połączone z niebezpieczeństwem życia. Karawany opłacały „dabihę" (prawo opieki) plemionom, przez których siedzibę przechodziły. To nie wykluczało jednak „rezzu", czyli napadu jakiej bandy rabusiów. „Ksary" — osiedla w górach i w oazach były plądrowane przez koczowników, stąd wyglądają jak warownie.

DZISIEJSZE MAROKKO WSZYSTKO ZAWDZIĘCZA FRANCJI

Rządy francuskie zapewniły ludowi marokańskiemu bezpieczeństwo życia i mienia. Nie jest przesadą twierdzenie, że wszystko to czym dziś Marokko się chlubi — jest dziełem zaczętym przez Francję i bezstronni muzułmanie przyznają to sami. W olbrzymiej mierze jest to zasługą marsz. Lyautey'a, genialnego administratora i człowieka wielkiego ducha i wysokiej kultury. On nakreślił drogę, którą poszli jego następcy.

Wielki marszałek nie tylko zjednoczył wszystkie marokańskie plemiona w wierności ku sułtanowi, ale nawiązał przyjazne i bliższe stosunki pomiędzy dworem i przywódcami plemion. On otoczył opieką przeszłość Marokka chroniąc przed ruiną dawne zabytki, meczety, pałace i mauzolea, który Wschód obojętnie pozwala ulegać zniszczeniu. Dzięki niemu rozwinęła się sztuka stosowana (dywany, ceramika itd.); powstały szkoły, wytwórnie: dawne wzory berberyjskie i arabskie, tkane, haftowane, ryte lub wytłaczane specjaliści zbierają po zapadłych kątach kraju. Utonęłyby one w niepamięci, wypierane przez tanie fabryczne wyroby. Tym samym pietyzmem otoczono literaturę arabską i berberyjską twórczość ludową.

Muzułmańscy inteligenci przyznają, „iż to Francja odkryła im piękno ich własnego piśmiennictwa". Szkolnictwo wyposażone jest w gmachy i pomoce naukowe, jakich niejeden kraj w Europie może im pozazdrościć. Cóż mówić o rozwoju gospodarczym, o nowych portach w Casablance i w Port-Lyautcy, o nowych systemach dobywania bogactw naturalnych: fosfatów, manganu; o wielkich osiągnięciach rolnictwa, nad którego rozwojem czuwają „Instytuty badań rolnych" (Rabat, Casablanca) i fermy doświadczalne. Nawadnianie ziem, regulowanie rzek, zapobiegające powodziom, tym marokańskim klęskom; sadzenie lasów zabezpieczających przed erozją lub spływaniem gleby z pochyłości itd. itd. Sieć dróg pozwala na zaopatrzenie kraju i na wymianę handlową, z portów wychodzą statki, ładowne płodami ziemi i ich przetworami. Na jakąkolwiek dziedzinę marokańskiego życia skierujemy wzrok, każda nosi piętno francuskiej twórczości.

Widząc wspaniały rozkwit Marokka, Churchill, który bawił dwukrotnie w Marakeszu i malował tam widoczki, pisał, że kto „zwiedza ten kraj, ten dopiero może zdać sobie sprawę, jak wielką ofiarę uczyniła Anglia, wyrzekając się wszelkich pretensji do tego kraju".

AFRICANUS.



W Rzymie, na cmentarzu żołnierzy francuskich, poległych w czasie kampanii marsz. Juin złożył wieńce w imieniu dowództwa armii francuskiej.

W PRZYŚPIESZONYM TEMPIE

Francja buduje lotniska wojskowe

10 tysięcy robotników zajętych jest przy budowie 40 lotnisk we Francji przeznaczonych dla użytku Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Koszt robót wynosi pół miliarda dolarów (175 miliardów franków). Prace finansowane są przez państwa wchodzące w skład Paktu Atlantyckiego. Do końca bieżącego roku wykończone będą roboty ziemne, drenarskie i instalacje elektryczne dla 25 lotnisk, a w ciągu przyszłego roku wzniesione zostaną hangary i budynki nadziemne. 14 lotnisk wykończonych będzie całkowicie w bieżącym roku, z wyjątkiem budynków mieszkalnych dla obsługi.

Lotnisko-baza lotnictwa kanadyjskiego w Gros Tenquin wykończone będzie w bieżącym roku wraz z koszarami, kasynami i salami rekreacyjnymi.

Trzy lotniska amerykańskie wykończone zostaną w ciągu pierwszych miesięcy przyszłego roku i zostaną oddane lotnikom francuskim, amerykańskim i kanadyjskim. Znajdują się na wschodzie Francji.

Budowa każdego lotniska wynosi 10 milionów dolarów (3,5 miliarda franków). Długość torów startu i lądowania wynosić ma 2.400 m., co pozwala na użycie ich dla najcięższych bombowców o napędzie odrzutowym.

Cementem i asfaltem użytym dotychczas przy budowie lotnisk można by wybudować autostradę z Paryża do Berlina. Plany wykończono w 1950 r., a prace terenowe rozpoczęto w 1951 r. Prace prowadzi się w tempie przyśpieszonym.

CO DAĆ NA OBIAD?

WTOREK — 11 LISTOPADA

Posiłek południowy: Kalarepka obłożona krokietami z mięsa (resztki niedzielnej pieczeni).

Wieczerza skromna: Rosół z ryżem. — Sztuka mięsa z jarzynami z rosołu z musztardą. — Kartofle z pary.

Wieczerza obfitsza: Zupa grzybowa z kaszką w kostkę. — Baranie kotlety z fasolą na kwaśno. — Marmolada z jabłek z kruchymi ciasteczkami.

SPORT

Świąteczny wtorek

W jutrzejszy wtorek piłkarze francuscy wystąpią na wszystkich frontach: odbędą się dwa mecze międzynarodowe a dziewięć innych meczy z drużynami zagranicznymi rozegrają reprezentacje prowincyj francuskich.

FRANCJA — PÓŁNOCNA IRLANDIA

Najważniejszym spotkaniem dnia będzie mecz, jaki pierwsza reprezentacja Francji rozegra na olimpijskim stadionie w Colombes z zespołem Irlandii Północnej. Jak wiadomo, w drużynie francuskiej grać będzie czterech Polaków, prócz bramkarza Czesława Rumińskiego, w ataku wystąpią: na prawym skrzydle — Rajmund Kopaczewski, na lewym skrzydle — Stanisław Curyl, a atak poprowadzi Tadeusz Cisowski.

Mecz z Irlandią Północną został zdecydowany w ostatniej chwili. Francuska Federacja Piłki Nożnej starała się na dzień 11 listopada sprowadzić do Paryża olimpijską jedenastkę Węgier. Po odmowie Węgrów Francja zdecydowała rozegrać z Irlandią Północną.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na różnicę, jaka istnieje między nazwą: Irlandia Północna a Irlandia. Jutro Francuzi walczą z Irlandią Północną, a 5 dni później, w niedzielę 16-go hm., grać będą w Dublinie z reprezentacją niepodległej Republiki Irlandzkiej (Eire).

(Irlandia Północna (Ireland) zajmuje północny skrawek zielonej wyspy położonej na zachód od Wielkiej Brytanii, liczy 1.300.000 mieszkańców, przeważnie anglikan, i jest rządzona przez W. Brytanię. Stolicą jest Belfast (450.000 mieszkańców).

Republika Irlandzka (Eire) jest państwem niepodległym. Kraj przeważnie rolniczy ma dwa miliony mieszkańców którzy są gorliwymi katolikami. Stolicą jest Dublin (450.000 mieszkańców).

Ciężkie warunki materialne sprawiły, że Irlandczycy emigrowali do wielu krajów, szczególnie na Wyspę Brytyjską i do Stanów Zjednoczonych. Z 7 milionów mieszkańców tylko 3 zostały w kraju. Doszło do tego, że dzisiaj w Stanach Zjednoczonych jest więcej Irlandczyków niż w całej Irlandii. Również najlepsi piłkarze wyemigrowali. Większość z nich gra w angielskich klubach zawodowych).

Ostatni mecz między Francją a Irlandią Północną odbył się w maju zeszłego roku i zakończył się wynikiem remisowym 2-2. Chociaż ogół Francuzów liczy na łatwe zwycięstwo w jutrzejszy wtorek, to koła piłkarskie zachowują większą rezerwę w przewidywaniach.

Irlandia Północna rozegrała w środę na stadionie w Glasgow mecz piłkarski ze Szkocją. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym, co najlepiej świadczy o dobrej formie Irlandczyków.

Mecz z Irlandią w przyszłą niedzielę odbędzie się na stadionie w Dublinie, mogącym pomieścić 40.000 widzów. Nie jest to największy stadion w tym kraju ale na największym stadionie, który może pomieścić 80.000 widzów, Irlandczycy grają w tym czasie „w piłkę nożną irlandzką" (jest to mieszanka rugby z piłką nożną; drużyna wystawia 15 graczy i gra się piłką okrągłą).

FRANCJA — SZKOCJA B

Również jutro druga reprezentacja Francji rozegra w Tuluzie mecz ze Szkocją B. Jak wiadomo, w rezerwie drużyny francuskiej jest Ignacy Waloryszek.

INNE SPOTKANIA MIĘDZYNARODOWE

Dalszych dziewięć towarzyskich spotkań międzynarodowych między reprezentacjami prowincyj francuskich a klubami zagranicznymi odbędzie się w Lille, Bordeaux, Nicei, Strasburgu, Marsylii, Lyonie, Besancon, Troyes i w Liege w Belgii. Wszystkie te mecze odbędą się w celu dopomożenia drużynom drugiej ligi francuskiej.

W Lille reprezentacja Północy spotka się z wiedeńską drużyną Wacker. W reprezentacji północnej grać będzie m. i. Pazur z Valenciennes..

W Bordeaux reprezentacja Francji południowo zachodniej grać będzie z hiszpańską drużyną St-Sebastian. W drużynie francuskiej wystąpi m. i., Habera z Perpignan.

Do Nicei przyjeżdża jugosłowiański klub „Czerwonej Gwiazdy" z Belgradu, a jego przeciwnikiem będzie zespół Lazurowego Wybrzeża.

Strasburg gościć będzie wiedeńską drużynę „Rapid", która zmierzy się z reprezentacją Alzacji i Lotaryngii, w której ataku wystąpi Plewa z Metzu.

Do Marsylii przyjeżdża inna drużyna jugosłowiańska „Partyzan" z Belgradu, która spotka się z reprezentacją Prowancji.

W Lyonie reprezentacja środkowej Francji spotka się z drużyną „Dynamo" z Zagrzebia.

W Besancon zespół Francji wschodnio-południowej spotka się ze szwajcarską drużyną z Bazylei. W drużynie francuskiej gra w ataku Skiba.

W Troyes norweski klub z Kopenhagi będzie miał za przeciwnika zespół Francji północno-wschodniej. W tym ostatnim zespole wystąpią: na obronie — Zimny, a w ataku — Głowacki i Templin.

W Liege reprezentacja tego miasta spotka się z reprezentacją Paryża.

Poza tym odbędzie się jeszcze jeden mecz towarzyski między reprezentacjami Normandii i Bretanii. Spotkanie odbędzie się w Le Havre; w Normandii gra m. i. Szerszeń z Rouen, a w Bretanii — Kowalski z Angers.

W ten sposób jutro Francuzi zmierzą się z piłkarzami ośmiu różnych państw: Irlandii, Szkocji, Hiszpanii, Jugosławii, Szwajcarii, Belgii, Danii i Austrii. We wszystkich tych spotkaniach wystąpi razem 14 graczy pochodzenia polskiego: w najważniejszym meczu dnia Rumiński, Kopaczewski, Cisowski i Curyl; w drugim spotkaniu międzynarodowym Waloryszek; a w meczach towarzyskich Zimny, Głowacki, Templin z Reims, Habera z Perpignan, Kowalski z Angers, Szerszeń z Rouen, Skiba z Besancon, Plewa z Metzu i Pazur z Valenciennes.

SKONECKI W FINALE

W turnieju tenisowym w Paryżu, w półfinale gier podwójnych panów para amerykańsko-polska Budge Patty-Wł. Skonecki wyeliminowała parę francuską Sanglier-Thomas 6-3, 7-5. W finale zwycięzcy spotkają się z parą Haillet-Pellizza.

DROBNE OGŁOSZENIA

MAŁŻEŃSTWO poszukuje gospodyni Polki, dla zajęcia się domem i dzieckiem. Zgłoszenia M. Kisiel, 59, Avenue Victor Hugo, Boulogne (Seine) między 8 a 9 wieczorem. (116).

Poszukuję księdza nazwiskiem **HENKO** lub **HANKO,** którego spotkałem w 1943 roku przy metrze w Paryżu, oraz w dniu Nowego Roku 1945 r. i który odwiedził mnie w Dachau na bloku 27. Kto znałby Jego adres proszę pisać: K. CHYLIŃSKI, 39, rue Louis-Guerin, Villeurbanne (Rhone). (117).

Dowcipy z brodą

CHRZCINY

Pewnego starego wilka morskiego zaproszono na ojca chrzestnego jego siostrzeńca. Wzruszony kapitan przybył do kościoła uzbrojony w pokaźną butelkę szampana. Gdy ceremonia wydawała mu się nieco przydługa, kapitan pochyla się do asystującego przy chrzcie zakrystiana i pyta:

— Ale pan mi powie, w którym momencie mam rozbić mikrusowi na łbie tę butelkę?

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Samoloty ze szkła

Głównymi zagadnieniami przy budowie samolotów jest obecnie pokonanie oporu, stawianego przez tarcie powietrza, oraz wysokich temperatur, dochodzących przy silnikach turbinowo-odrzutowych do 700 stopni Temperatura skutkiem tarcia powietrza dochodzi skokami do 300 stopni.

Celem rozwiązania tego zagadnienia zakłady lotnicze Northrop powlekają obecnie kadłub samolotu i skrzydła warstwą syntetycznego szkła. Anglicy zaczęli próby z powlekaniem samolotu warstwą prasowanego azbestu. Do silników używa się specjalnego stopu z tlenku aluminium, krzemu i węgla, znoszącego temperatury do 1.100 stopni, a miękącego dopiero po przekroczeniu 1.400 stopni. Pewien chemik austriacki wynalazł stop tytanu, odporny na temperatury do 1000 stopni przy 40.000 obrotów turbiny na minutę.

Kawa a choroby serca

Powszechnie powiada się, że chorzy na serce lub system krążenia nie mogą pić kawy. Dla lekarza jednak wydanie zakazu nie jest sprawą prostą. Musi on uwzględnić nie tylko samą chorobę, ale typ chorego, oraz warunki jego życia. Okazuje się bowiem, że umiarkowane picie kawy może być czasem mniej szkodliwe, niż pełna abstynencja.

Szczególnie odnosi się to do osób starszych, dla których picie kawy stało się nawykiem głęboko zakorzenionym. Zresztą i u młodszych reakcja na kawę bywa rozmaita, a u cierpiących na niskie ciśnienie krwi kawa działa nie podniecająco, lecz prawie usypiająco.

Przy wysokim ciśnieniu lub zwapnieniu arterii nie powinno się używać kawy. Ale znów jest rzeczą lekarza zadecydować, czy zakaz ma być bezwarunkowy, czy też dopuszczać pewne wyjątki.

Znakowanie niemowląt

Aby uniemożliwić zamianę niemowląt w szpitalach położniczych, stosuje się różne metody. Jedna z nich polega na zrobieniu odcisku ze stopy dziecka (linie na ręce są jeszcze zbyt niewyrobione), a obok na tej samej karcie odcisku palców matki. Przy opuszczaniu szpitala sprawdza się te odciski.

Inna metoda polega na znaczeniu pleców dziecka przy pomocy lampy ultrafioletowej i odpowiedniego szablonu. W miejscu naświetlonym powstaje lekkie zbrązowienie skóry i utrzymuje się aż do wyjścia ze szpitala. Wreszcie są kliniki, znaczące niemowlęta przez wyciśnięcie odpowiedniej pieczątki na pięcie. W każdym razie, jeśli niekiedy zdarzają się zamiany, nie są one wynikiem złego systemu, lecz zaniedbań ze strony personelu.

Palenie z zegarkiem

W Stanach Zjednoczonych opatentowano papierośnicę, zawierającą automat zegarowy. Papierośnicę można otworzyć tylko w odpowiednich odstępach czasu, zgodnie z tym, jak automat nastawi sobie właściciel, co uniemożliwić ma bezmyślne sięganie do papierośnicy przez nałogowych palaczy.

Niestety wynalazca zapomniał o innej możliwości: paczce z papierosami w drugiej kieszeni.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

HARAKIRI Z POPRAWKAMI

Copyright by Opera Mundi

Gerant Directeur: Mr F.-J Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiques

Prenumerata we Francji: Mies. 280 frs, Kwart 840 frs. Półroczna 1.600 frs Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs. miesięcznie.

Cennik ogłoszeń: Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielkrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja: Dep. Nord — T Golab, 52, rue Saint-André Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** — Gerard Cichy, Hotel Polski 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). — **Dep. Puy-de-Dôme i All er.** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Auclzes (P.-de-D.). **Dep. Gard.** — Jan Szutecki, 82, La Royale par Tamaris (Gard) — **Dep. Rhône.** — J. Gendera, 7, r Crillon, Lyon (Rhone).— **Dep. Saone-et-Loire i Nièvre**: Fr. Giertczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. L.). — **Dep. Loire.** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St-Etienne (Loire).

Austria: K F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlong Werksstr. 13/17. Prenumerata: mies. 30 S., kwart. 85 S., półrocz. 150 S. — **Belgia: Okreg Limburgia**: H. Lapczynski, 46, Eksterstraat Vuch Cite Limburg **Okreg Liege**: E. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. — Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb półrocz. 330 frb, egz 2,25 frb — **Holandia**: B. Galas Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent — **Kanada**: Dr. M. Sangowicz, 1272 Av Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.) Pren. mies. 1,25 dol., kwart. 3.50 dol. półrocz. 6,50 dol. — **Niemcy**: Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schiphorst 2, Postcheckkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — **Szwajcaria**: E. Chyżewska, Budenzweg 6, Zurich 8148. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 20 fr. szw. Egz. 0,20 fr. szw — **Szwecja, Norwegia, Dania** i B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. Pren mies. 5 kr. szw, kwart. 14 kr. szw., półrocz 27 kr szw — **W. Brytania i Irlandia**: J. Jacewicz, 9, Powis Terrace, London W 11, **tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe godz 10-12 procz sobot i niedziel** Pren. mies. 8/6, kwart. Funt 1.5.6, egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.